Sprawcą i organizatorem napadu bandyckiego na kasę kolejową w Dąbrowie okazał się kasjer tej kasy radny m. Dąbrowy

ROMAN BEDNARSKI

Szczegóły na stronie 5-ej.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXII SOSNOWIEC, NIEDZIELA 23 SIERPNIA 1931 R. Nr. 193.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

DRAMATYCZNA SYTUACJA MAC DONALDA

ROZBRAT RZĄDU ZE ZWIĄZKAMI ZAWODOWEMI.

LONDYN, 22.8. Los gabinetu socjalistycznego Mac Donalda zawisł na włosku. Związki zawodowe kategorycznie odmówiły zgody na obniżenie zasiłków dla bezroboczych oraz płac i zamiast oszczędności proponują taryfę celną.

Natomiast konserwatyści, którzy nie sprzeciwiając się taryfie, cały nacisk kładą na konieczność oszczędności budżetowych, co do których również wierzyciele zagraniczni Anglji zajęli zgoła niedwuznaczne stanowisko.

W tym położeniu rząd nie może się absolutnie obejść bez poparcia Trade-Unionów. Stoi zatem przed dylematem niemożliwym do rozwiązania.

Nie dziwi tu nikogo, jeśli w ciągu najbliższych dni Mac Donald poda się do dymisji.

Baldwin otrzymał wezwanie, by był gotów do powrotu na wezwanie króla w każdej chwili. Jeśliby zmiana nastąpiła teraz, parlament obecny już się nie zbierze, a nowy musiałby być wybrany z największym pośpiechem, t.j. już we wrześniu celem uchwalenia ustaw potrzebnych dla sanacji finansowej.

LONDYN, 22.8. Sytuacja gabinetu Mac Donalda jest wysoce dramatyczna. Rząd robotniczy jest zmuszony do szukania poparcia opozycji przeciw własnemu stronnictwu.

„Times" wita z zadowoleniem rozbrat gabinetu ze związkami zawodowemi i żąda szybkiego wyjaśnienia sytuacji. Dziennik donosi o daleko idących tarciach w łonie gabinetu. Kilku ministrów miało zgłosić swe ustąpienie. Jedynie dzięki naciskowi ze strony Mac Donalda i Snowdena zrezygnowali oni z tego zamiaru.

„Morning Post" zaznacza, że punkt ciężkości obecnego kryzysu gospodarczego znajduje się nie w Anglji, ale zagranicą. Wiara zagranicy w niewzruszone podstawy kredytu angielskiego jest poważnie zachwiana. Obecny rząd nie posiada zaufania i jest tylko tolerowany przez opozycję.

„Daily Mail" twierdzi, że ustąpienie Mac Donalda jest kwestją najbliższych dni i że konserwatyści poczynili kroki wobec liberałów, w celu utworzenia wspólnego rządu. Prezesure nowego gabinetu obejmie Baldwin, kanclerzem zaś ma być Lloyd George.

Inne dzienniki twierdzą, że gabinet Mac Donalda postanowił, pomimo istniejących trudności, pozostać nadal u władzy. Rząd znalazł się w sytuacji tragicznej, ponieważ musiał wybierać pomiędzy poparciem związków zawodowych a opinją publiczną całego kraju. Mac Donald wybrał to ostatnie i wkroczył na drogę jedynie godną rządu angielskiego.

Znowelizowana ustawa antyalkoholowa

wchodzi już w życie.

WAWRSZAWA, 22.8 (Tel. wł.). Znowelizowana ustawa antyalkoholowa ma postanowione, że wejdzie w życie z chwilą ogłoszenia przepisów wykonawczych.

Otóż przepisy szczegółowo o wykonaniu tej ustawy pojawiły się już jako rozporządzenia ministra spraw wewn. i ministra skarbu.

Przepisy te ustalają także ilość miejsc sprzedaży, w poszczególnych województwach, a mianowicie: Białystok 600, Kielce 1100, Kraków 2050, Lublin 800, Lwów 2150, Łódź 925, Nowogródek 375, Polesie 350, Pomorze 1450, Poznań 2700, Stanisławów 800, Śląsk 3000, Tarnopol 500, Warszawa 975, Warszawa — miasto 575, Wilno 425, Wołyń 725.

PAKT O NIEAGRESJI

między Francją i Sowietami a Polską.

BERLIN, 22.8 (Tel. wł.). Jak donosi biuro Conti z Paryża, „Chicago Tribune", dziennik zazwyczaj dobrze poinformowany, dowiaduje się, że toczące się w Paryżu rokowania francusko - sowieckie posunęły się naprzód.

W Paryżu podpisana zostanie tylko umowa, w której oba kraje zobowiążą się do wyrzeczenia się wojny.

Umowa ta jednak zostanie uzupełniona przez pakt o neutralności, zawarty między Rosją sowiecką a Polską.

Odnośne rokowania między Warszawą a Moskwą są już w toku.

(O sprawie tej piszemy w artykule wstępnym p.t. „Projekty porozumień międzynarodowych").

PRZEGLĄD PRASY.

Przykład Anglji.

Sanacyjny „Kurjer Poranny“ z uwagi godną energją podkreśla, że rząd angielski stojąc obecnie przed wielkiemi trudnościami finansowemi, myśl o utworzeniu gabinetu koalicyjnego przy udziale wszystkich partyj reprezentowanych w parlamencie.

Kompromis jest najskuteczniejszem lekarstwem angielskim. Zapewne zbawi on Anglję i tym razem, bo chyba to jedyny kraj, który w ogólnej ciężkiej sytuacji nie ucieka od parlamentu, ale właśnie ucieka się do parlamentu, ażeby tam znaleźć kompromisowe lekarstwo i sankcje koniecznych reform! Inne kraje w podobnych razach uciekają od parlamentów. O tyle naród angielski stoi wyżej od wszystkich innych narodów!

Również sanacyjno - konserwatywny „Czas“ krakowski pisze:

Mac Donald przygotowuje plan pozyskania całej opozycji (konserwatystów i liberałów) dla swych myśli, a idzie nawet tak daleko, że rzuca pomysł stworzenia „rządu jedności narodowej“, jaki był w czasie wojny. Walka bowiem z kryzysem gospodarczym jest, jego zdaniem, równie trudna i niebezpieczna, jak walka orężna. I tylko zbiorowy wysiłek całego narodu może zapewnić rządowi zwycięstwo w tej rozgrywce. „Staroświeckie“ hasło zgody narodowej w obliczu groźnego niebezpieczeństwa staje się hasłem nawet tak klasowego stronnictwa, jak Labour Party. Czy komuś w Polsce nie dało do myślenia?

I komu przedewszystkiem powinno to dać do myślenia?

O zwołanie Sejmu.

„Zielony Sztandar“, organ zjednoczonego stronnictwa ludowego, omawiając finansowe położenie państwa, oraz oszczędnościowe projekty rządu, wyraża pogląd, że

wszystko to wymaga jakiegoś zbadania i jakiejś kontroli. Im ciężej jest obywatelom-podatnikom, tem ściślejsza musi być kontrola nad każdym groszem wpływającym do skarbu państwa i wypływającym z niego, tem ściślejsza musi być kontrola nad gospodarką finansową rządu. Do sprawowania tej kontroli powołany jest na podstawie konstytucji Sejm. To też konieczne jest jaknajszybsze zwołanie Sejmu! Wiemy wprawdzie, że dzięki znanym sposobom rząd zapewnił sobie uległą i posłuszną większość, która mu każdą rzecz uchwali i zatwierdzi. Ale i ta garstka posłów niezależnych, która w Sejmie zasiada, potrafi niejedną rzecz wydobyć na jaw i przedstawić z trybuny sejmowej oczom społeczeństwa. A społeczeństwo ma prawo znać prawdę, bo państwo nie należy ani do rządu, ani do kliki jedynkowej, lecz do wszystkich. Sejm winien być zwołany jaknajprędzej!

Przyrost ludności w Polsce.

Prof. Stanisław Grabski zastanawia się w „Kurjerze Lwowskim“ nad zagadnieniem przyrostu ludności w stosunku do słabego tętna życia gospodarczego. Cóż trzeba robić?

Jedno z trojga: — pisze p. Grabski — albo zatrudnimy przeważną część przyrostu naszej ludności wiejskiej we własnym przemyśle, intensywnie go rozwijając; albo niezdolni rozwinąć własnego przemysłu, by uniknąć przeludnienia, będziemy ograniczać przyrost naszej ludności; albo nie rozwijając przemysłu i nie ograniczając przyrostu ludności, dzielić będziemy nadal ziemię na coraz bardziej karłowate gospodarstwa i wraz z tem będzie róść po wsiach radykalizm społeczny i żądanie wywłaszczenia bez odszkodowania, a maleć dobrobyt i poziom cywilizacyjny mas włościańskich.

P. Grabski oświadcza się za pierwszem wyjściem, przeciw ograniczaniu ludności, ponieważ szybki przyrost ludności jest „największą gwarancją naszej mocarstwowej przyszłości“...

Afera kielecka.

W związku z aferą kielecką polegającą na łączeniu nazwisk uczniów włamywaczy z nazwiskami zasłużonych działaczów narodowych w Kielcach, pisze w „Myśli Niepodległej“ red. Niemojewski:

„Expres Zagłębia“ wydrukował in extenso korespondencję między uczniami Krzakowskim i Święckim. Krzakowski przechwala się w swym liście, że jest członkiem radomskiego O. W. P. oraz prosi Święcickiego o wystaranie si ędłań o adres komitetu OWP. w Kielcach. Święcki opisuje szczegóły włamania do szkoły handlowej.

Ale właśnie owa wszechwiedza dzienników i ajencyj sanacyjnych nasuwa pytanie: Co minister sprawiedliwości, pan Michałowski, sądzi o zwyczajach śledczych, panujących w okręgu sądowym kieleckim?

A pana Janusza Jędrzejewicza, świeżo mianowanego ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, trzebaby zapytać: Czy rezolucja zrzeszeń kieleckich nie nastręcza, jego zdaniem, poważnych zastrzeżeń z punktu widzenia etyki, pedagogji, tudzież prymitywnej praworządności?

Art. 305 kodeksu karnego, obowiązującego na terenie b. Kongresówki, brzmi: „Winny ogłoszenia drukiem przed posiedzeniem sądu lub przed umorzeniem sprawy wiadomości, zebranych przez dochodzenie lub śledztwo wstępne, ulegnie karze aresztu lub grzywny. Prawodawca chciał tutaj niewątpliwie ochronić dochodzenia sądowe przed jakimkolwiek naciskiem zzewnątrz, a zarazem zabezpieczyć autorytet wymiaru sprawiedliwości od przedwczesnego komentowania szczegółów dochodzeń, co do których trybunał orzekający nie powziął jeszcze ostatecznej decyzji. Albowiem często się zdarza, iż wiadomości, uchodzące pierwotnie za pewnik, zostają obalone w dalszym toku procesu.

Tymczasem z zestawienia komunikatu Iskry i rewelacyj „Expresu Zagłębia“ wynika, że prasa sanacyjna czuje się w kieleckich instytucjach śledczych, jak u siebie w domu, ogłasza materjał śledczy w miarę jego gromadzenia, nie czekając na ostateczny wynik dochodzeń, a co więcej, czyni to w sposób, który niejako zachęca stronę przeciwną do dalszego ze swej strony przenikania tajemnic śledztwa.

Kryzys w Stanach Zjednoczonych

przyczyną szykan polskiej artystki.

WARSZAWA, 22-8. Dziennik amerykański „Detroit News“ przynosi wiadomość o przykrościach, jakie przeżywa obecnie w Stanach Zjednoczonych znana z piękności tancerka i artystka filmowa Janina Smolińska.

Ponieważ przedłużyła ona bez pozwolenia swój pobyt w Stanach Zjednoczonych, więc władze amerykańskie wydały **nakaz deportowania pięknej artystki.**

Deportacja taka odbywa się w bardzo ciężkich warunkach — w między pokładziu razem z przestępcami, z umysłowo chorymi i rozmaitymi osobnikami, uznanymi za niepożądanych.

Władze emigracyjne sprzeciwiają się dobrowolnemu wyjazdowi Smolińskiej, ponieważ nie mają gwarancji, że ona istotnie odjedzie.

Inspektor urzędu emigracyjnego w Los Angeles C. B. Discon oświadczył artystce, która się do niego zwróciła z prośbą, że nie może jej udzielić na własną rękę pozwolenia, bo musi poczekać na decyzję departamentu pracy w Waszyngtonie.

Ostatnio Smolińska, aby **uniknąć szykan, złożyła oświadczenie, że wychodzi zamąż za obywatela amerykańskiego Władysława Grabowskiego.**

„Zdaje się jednak — pisze Detroit News“ — że ze względu na kryzys ekonomiczny w Stanach Zjednoczonych los pięknej Polki zdaje się być przesądzony“.

Projekt kodeksu karnego

WRĘCZONY MINISTROWI SPRAWIEDLIWOŚCI.

WARSZAWA, 22.8 (Tel. wł.). **Sekretarz generalny Komisji kodyfikacyjnej wręczył dziś p. ministrowi sprawiedliwości projekt nowego kodeksu karnego.**

Rząd w sprawie bezrobocia

Konferencja p. premjera ze sferami gospodarczemi.

WARSZAWA, 22.8 (Tel. wł.). P. Prezydent Rzeczypospolitej powrócił dziś do Warszawy i przyjął p. premjera Prystora, **który Głowie Państwa złożył wizytę i informował Go o wyniku prac Komisji, rozpatrującej sprawę przyjścia z pomocą bezrobotnym.**

Na poniedziałek 24 b.m. zwołana została Rada ministrów, na wtorek zaś konferencja 100 osób ze sfer gospodarczych, na której p. premjer Prystor przedstawi propozycje w sprawie walki z bezrobociem.

Zatarg o Fundusz drogowy

ZLIKWIDOWANY.

WARSZAWA, 22.8. Wczoraj obradował zarząd Związku właścicieli taksówek nad sprawą uzyskanych od rządu ulg w płaceniu podatku drogowego.

20 procentowa zniżka podatku, uzyskana dla taksówek, została przyjęta do wiadomości.

Nie zadawala ona wprawdzie maksymalnych żądań zainteresowanych, niemniej jednak umożliwia przedsiębiorstwom egzystencję i przetrwanie ciężkiego okresu.

Związek zaproponuje walnemu zebraniu właścicieli taksówek przyjęcie zniżki.

Związek właścicieli autobusów uzyskał zupełnie zadowalające zniżki i wyraża się z uznaniem o ustępstwach, poczynionych przez rząd.

W ten sposób zatarg o Fundusz drogowy zostaje zlikwidowany. Nowoczesne drogi uzyskały w Polsce trwałą podstawę finansową dla swej rozbudowy.

KSIĄŻĘ MIKOŁAJ

zwiedził wczoraj Kraków.

WARSZAWA, 22-8. Książę Mikołaj rumuński dziś o ogdz. 9 rano wyjechał na własnym samolocie na cały dzień do Krakowa.

Wraz z księciem wylecieli na trzymotorowym Fokkerze wojskowym generałowie rumuńscy: Lazarescu i Jakovici, płk. Rayski, płk. Ujejski, kpt. Opriche i por. Kielich.

Cały dzień dzisiejszy i noc książę Mikołaj spędzi w Krakowie, poczem — wbrew pierwotnemu planowi powrotu na dzień jutrzejszy do Warszawy — jutro zrana odleci via Lwów do Rumunji.

Książę Mikołaj zabawi w Krakowie jeden dzień i zamieszka na Wawelu w przygotowanych dla niego apartamentach. Po zwiedzeniu Krakowa ks. Mikołaj odjeżdża do Lwowa.

„Nautilus”

WALCZY Z BURZĄ.

KOPENHAGA, 22.8. Według otrzymanego tu od Wilkinsa radjogramu „Nautilus“ znajduje się w strefie burzy śnieżnej i silnych wichrów północno-wschodnich.

Piętrzenie się lodu zatorowego uniemożliwia zupełnie próby zanurzania się. Temperatura wynosi zero.

Pędzony wichrem śnieg kluje jak szpilki. Łódź posuwa się bardzo powoli naprzód, uczestnicy wyprawy mimo niekorzystnych warunków zajęci są sprawdzaniem instrumentów naukowych i obserwacjami.

W ciągu dnia wczorajszego przeżyliśmy takie niebezpieczeństwa, o jakich nie mieliśmy nawet pojęcia, wyruszając w podróż. Łódź otrzymała kilka niebywale potężnych ciosów, nie odniosła jednak szwanku — kończy swój telegram kpt. Wilkins.

EKSCESARZOWA ŻYTA

znowu na widowni.

BERLIN, 22-8. Sensację wywołała pogłoska o rokowaniach między centrum niemieckiem a monarchistami węgierskimi na temat powołania Ottona Habsburga na tron węgierski.

Wprawdzie pogłoski te zostały zdementowane, niemniej jednak pozostaje faktem, iż najbliższy współpracownik kanclerza Brüninga prałat Kass widywał się ostatnio z emisarjuszami ekscesarzowej Zyty, którzy mieli dać daleko idące zapewnienia co do kontynuowania polityki hr. Bethlena, polegającej na dążeniu do rewizji traktatów przy boku Niemiec.

Prałat Kass miał się również upewnić co do lasu mniejszości niemieckiej na Węgrzech.

ZUCHWAŁY NAPAD

na pociąg towarowy.

LWÓW, 22.8. Ubiegłej nocy dokonano śmiałego rabunku w pociągu towarowym pośpiesznym idącym z Przemyśla w kierunku Lwowa.

Niewyśledzeni sprawcy na przestrzeni między Przemyślem a Medyką wskoczyli w biegu do pociągu i po włamaniu się do wagonu z towarami włókienniczemi, wyrzucili na tor 50 bel tkanin i materjałów wełnianych wartości kilku dziesięciu tysięcy złotych.

Kradzież zauważono i zawiadomiono natychmiast policję, która rozpoczęła pościg. Obok wsi Hurko znaleziono na torze 48 bel.

300 procent

ZAROBKU.

WARSZAWA, 22-8. Wiadomość o zamierzonem wprowadzeniu w Polsce monopolu importu kawy wywołała w prasie polskiej żywe zainteresowanie. W związku z tem opinja szeroka dowiedziała się, że Polska ma najdroższą na świecie kawę, przy najniższych cłach na kawę.

Okazuje się, że cena sprzedawanej w Polsce mieszanki kalkuluje się loco Gdynia razem z kosztami transportu, asekuracji i cła na **2 zł. 79 groszy** za kilogram kawy surowej.

Tymczasem kawę surową tego gatunku sprzedaje się w Polsce **po 8—10 złotych za kilogram!**

Przeszło 300 procent zarobku w znacznej części tonie w kieszeniach niemieckich pośredników, finansujących import kawy do Polski.

„WALKA O ZBOŻE”

w raju bolszewickim.

RYGA, 22.8. Rada komisarzy ludowych republiki ukraińskiej ogłosiła t. zw. „dekadę składania zboża w sterty“.

Z ogłoszonych w prasie sowieckiej danych urzędowych wynika, że zarówno kolektywy rolne, jak i indywilualne gospodarstwa włościańskie pod wpływem ogałacania przez władze wsi ukraińskich ze zboża odmawiają sprzątania zboża z pól. Skoszone zboża leżą na przestrzeni 12 miljonów hektorów, a ponieważ na Ukrainie rozpoczął się okres deszczów, znaczna cześć zboża nieułożonego w sterty ulega zgniciu.

W kolektywie rolnym im. Szewczenki, który jest jednym z największych kolektywów na Ukrainie, członkowie komuny podzielili zboże pomiędzy sobą po 120 pudów na rodzinę, kategorycznie odmawiają dostarczania zboża Sowietom. W analogiczny sposób postępują inne komuny rolne.

Rząd sowiecki wskutek katastrofalnego stanu akcji magazynowania zboża ogłosił „mobilizację komunistyczną“ celem walki o zboże.

Projekty porozumień międzynarodowych

Liga pięciu mocarstw i pakt nieagresji między Francją a Sowietami.

Na terenie polityki międzynarodowej omawiane są obecnie dwa projekty nowych porozumień międzynarodowych, mogących wywrzeć poważny wpływ na układ stosunków międzynarodowych w Europie.

Jeden z tych projektów jest wysuwany przez Niemcy i ogłoszony został w organie zbliżonym do ministra spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej, dr. Curtiusa — „Kölnische Zeitung". Koncepcja niemiecka przewiduje stworzenie t. zw. **„Ligi pięciu wielkich mocarstw"**, opierającej się na porozumieniu Niemiec, Francji, Anglji, Włoch i Rosji. Druga koncepcja, o której się w międzynarodowych sferach politycznych mówi — to **projekt paktu nieagresji pomiędzy Francją a Sowietami**

Projekt niemiecki „Ligi pięciu wielkich mocarstw" pod względem konstrukcji przypomina przedwojenny t. zw. konwent europejski. Z naszego punktu widzenia zawiera on niepożądane podkreślenie **rozróżnienia państw europejskich na wielkie mocarstwa i mniejsze.** Wprawdzie w praktyce politycznej rozróżnienie takie siłą faktu istnieje, istnieje nawet na terenie Ligi Narodów podział na stałych i obieralnych członków Rady Ligi, jednakowoż stworzenie osobnej organizacji politycznej wielkich mocarstw sprzeciwia się wyraźnie powszechnie uznanej zasadzie równości państw w stosunkach międzynarodowych.

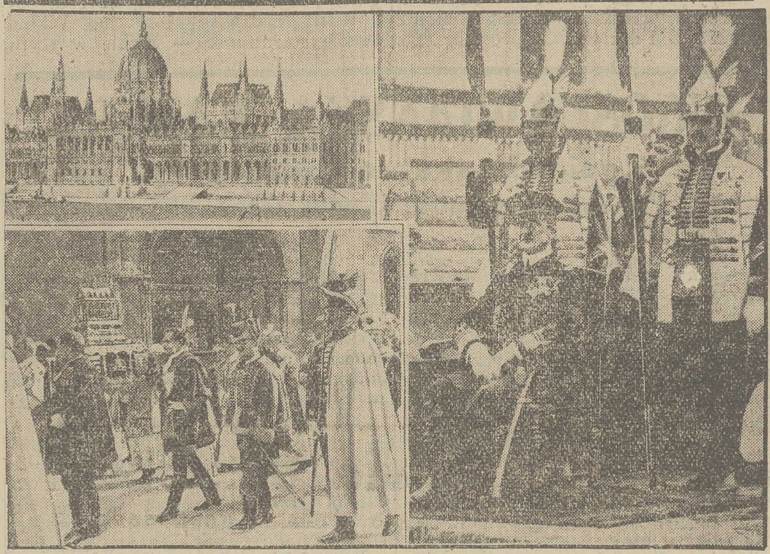
Rzecz oczywista, że Niemcy, inicjując stworzenie Ligi mocarstw, do której nie weszłaby Polska, mają na celu ułatwienie sobie najważniejszego zadania polityki niemieckiej: rewizji traktatów. W Lidze wielkich mocarstw Niemcy miałyby stanowisko silne, gdyż mając prawdopodobnie stałe poparcie Rosji, miałyby możność wykorzystywać dla swych celów różnice interesów, zachodzące pomiędzy pozostałemi trzema mocarstwami Francją, Anglją i Włochami. **Z punktu widzenia interesów Polski projekt Ligi wielkich mocarstw należy uznać za niebezpieczny i szkodliwy.** Szanse realizacji tego projektu na szczęście są bardzo małe, gdyż, jak wypadki ostatnich miesięcy wykazały, ostrożność polityków francuskich w stosunku do posunięć niemieckich wzrosła znacznie.

Projekt paktu nieagresji pomiędzy Francją a Sowietami ma charakter zupełnie inny. Ma to być **porozumienie dwóch państw, na mocy którego każde z nich zobowiąże się do zachowania neutralności** na wypadek, gdyby jeden z kontrahentów stał się ofiarą niesprowokowanego ataku ze strony państwa trzeciego lub grupy państw. Rokowania o francusko - sowiecki pakt nieagresji, prowadzone już od kilku miesięcy, wywołały w Niemczech niezadowolenie. Niemcy od czasów Rapallo pozostają z Sowietami w ścisłych stosunkach, to też porozumienie Francji z Sowietami uważają za objaw osłabienia swego wpływu na Rosję. Drugą przyczyną zaniepokojenia w Niemczech są pogłoski o **możliwości rozciągnięcia tego paktu na Polskę.** Gdyby tak istotnie się stało, pozycja Polski wobec Niemiec stałaby się bardzo silna, gdyż Polska mogłaby być spokojna o swoją granicę wschodnią.

Jaki jest stosunek naszych sfer rządzących do paktu i w jakim stopniu jest aktualny równoległy pakt nieagresji pomiędzy Polską a Sowietami, narazie niema informacji. Wiemy tylko z doniesienia korespondenta berlińskiego „Kurjera Warszawskiego", że rząd polski jest dokładnie informowany o przebiegu rokowań francusko - sowieckich.

Jeżeli istotnie dojdzie do równoległego zawarcia paktów pomiędzy Francją a Sowietami oraz pomiędzy Polską a Sowietami, będzie to wypadek **pierwszorzędnej wagi dla pokoju europejskiego.** Niebezpieczeństwo dla Polski ze strony Niemiec zmniejszy się znacznie. Bezpieczeństwo Polski opierać się będzie z jednej strony na silnej podstawie sojuszu z Francją, z drugiej zaś strony na słabszej wprawdzie, nie mniej jednak poważnej gwarancji na wschodzie.

Fakt, że się o tego rodzaju projekcie dziś mówi, jest jeszcze jednym dowodem słuszności polityki obozu narodowego, który twierdził zawsze, iż **główne niebezpieczeństwo dla Polski leży na zachodzie.** W ostatniej swej pracy „Świat powojenny i Polska" Roman Dmowski wykazuje, że agresywność Rosji w kierunku zachodnim musi ustać wobec znacznie poważniejszych dla tego państwa interesów na wschodzie. Fakt, że Rosja pertraktuje o nieagresję na zachodzie, znakomicie słuszność tej tezy potwierdza.



W czwartek 20 bm. odbyła się w Budapeszcie tradycyjna procesja z okazji dnia św. Szczepana, patrona Węgier. W dniu tym nastąpiła również dymisja gabinetu węgierskiego. Na rycinach widzimy: wspaniały gmach parlamentu węgierskiego, niżej uroczystą procesję z relikwiami św. Szczepana, a obok regenta Węgier Horthy'ego.

Na stołecznym bruku.

BLOK BGK. — NISZCZENIE ZIELENI — „REMONTY" RESTARACYJ. — WIĘCEJ SAMOBÓJSTW ŻYDOWSKICH — NĘDZA WŚRÓD AKTORÓW.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Po długiej pracy nareszcie zaczęły opadać rusztowania z olbrzymiego gmachu, który stanął u zbiegu Nowego Świata i Alei Jerozolimskich: wyłania się nakoniec gmach Banku Gospodarstwa Krajowego. Nie jest jeszcze oddany do użytku, nie jest nawet zupełnie wykończony. Jeszcze rzeźbiarze kują u głównego wejścia płaskorzeźby, jeszcze pozostaje urządzenie wewnętrzne. Niestety, nie nęci oka budowa ani estetyka. Przytłacza widza ciężkie osadzenie potężnego gmachu, utrzymanego w stylu blokowym. O wiele inaczej przemawiają do umysłu inne podobnego stylu budowy, żeby wspomnieć tylko wstrzymaną dzisiaj budowę Muzeum Narodowego przy Alei Jerozolimskiej. A to gmaszysko nie nęci, nie pociąga...

My w Warszawie nie lubimy ani wody ani zieleni: od Wisły wszystko ucieka, a zieleń wytrzebia się wszędzie, gdzie się tylko uda. Opodal Wisły, tuż przy moście Poniatowskiego, kończy się budowa jakiegoś ogromnego bloku mieszkaniowego, którego front jest zwrócony—uchowaj Boże—nie ku Wiśle, lecz ku... arkadom wiaduktu, wiodącego ku mostowi! Był przy ul. Świętokrzyskiej jeszcze przed trzema laty ogródek Stowarzyszenia urzędników państwowych, gdzie rosły również lipy sędziwe, a w altance co wieczór grywała muzyka: że bufet był tani, zawsze bywały zajęte wszystkie stoliki, bo można było gdzieś wypocząć. Przy ul. Wiejskiej był słynny park Branickich: Frascati. Miał swoją historję. Pamiętał Stanisława Augusta. Aż teraz wytyczają przezeń osobną ulicę ku Rozbratowi, podcinają drzewa leciwe, wznoszą jeden po drugim mieszkalny dom luksusowy.

To też gdy nastanie wieczór, a spracowany warszawianin chce się przejść i zachłysnąć odrobiny czystego, świeżego powietrza, niema gdzie. Parki publiczne o pewnej godzinie są zamykane, by nie służyły za azylum miłości, a aleje: Ujazdowska i Jerozolimska są tak przepełnione parkami i przechodniami, że i tam powietrza niema.

I tak jakoś dziwnie panowie radcy miejscy przechodzą nad problemem zieleni i powietrza łatwo do porządku dziennego, że nikt się o nie nie upomina, jakby ich wogóle nie potrzebował.

Kto mógł, komu zezwalały na to warunki, umknął z stolicy na prowincję. Pociągi do kąpieliskowych miejscowości były nieustannie przepełnione, jakby nigdy nie było u nas kryzysu ani żadnych obniżek pensyj urzędniczych. Na Krynicę, Zakopane, czy Hel bywało takie przepełnienie, że nieraz jeżdżono w przejściach i kurytarzach. A ci, którym los nie pozwolił zażyć powietrza w górach czy nad morzem, wyzyskiwali każdy promień słońca nad Wisłą na plaży.

Uciekano od miasta. Nic też dziwnego, że teatry świeciły pustkami, poza jednym Małym, gdzie Jarkowska w „Roxy" święci istotnie wielki triumf, że w kinach nigdy niema przepełnienia, że kawiarnie i restauracje są mocno przesiane. Niejedno przedsiębiorstwo kulinarne wywiesiło obwieszczenie, że „wskutek remontu lokal zamknięty": każdy rozumie, co taki „remont" znaczy. Opustoszały i zachwiały się najprzedniejsze lokale, bo niema kto ich odwiedzać. Wogóle ostatniemi czasy widać było pod tym względem dekadencję; największem wzięciem cieszyły się jeszcze bary, gdzie było nie najgustowniej, lecz najtaniej. Tu nieraz było można spotkać najprzedniejsze towarzystwo obok publiczności mniej wersalskiej. Demokratyzacja postępowała na tem przynajmniej polu. Lecz teraz nawet i niejeden bar musiał się uciec do „remontu".

Jakoś się ludziska do biedy przyzwyczajają. Narzekają co niemiara, wymyślają, ale potem potulnie ciągną dalej swą taczkę żywota. Trzeba zaznaczyć zgóry, że nie wszyscy. Wypadki samobójstw na tle nędzy lub niemożności wypełnienia swoich zobowiązań są coraz cięższe. Głośnem echem odbiło się nietylko w stolicy samobójstwo wybitnego nakładcy, który nerwowo nie mógł przemóc przesilenia. Szeroko mówiono o kartce, którą pozostawiła właścicielka sklepu:

— Kto nie może wywiązać się ze swych obowiązków i zobowiązań, nie ma prawa żyć!

Znamienne, że stosunkowo większy procent samobójstw spotykamy wśród ludności żydowskiej, aniżeli chrześcjańskiej. Kultura chrześcjańska daje snać pobudki psychiczne, pozwalające łatwiej przetrwać niedomagania codzienne, aniżeli inne.

Na tle przesilenia powszechnego naj bardziej głośne jest przesilenie teatralne. Jakkolwiek mało osób uczęszcza do teatrów, jednakże i prasa i publiczność śledzi z wysokiem napięciem przebieg rokowań pomiędzy dyrekcjami teatrów a aktorami. Z zaciekawieniem oczekuje się poniedziałkowego zjazdu aktorów: wszak sezon już za tydzień, a dotąd poza teatrami „zaspowymi" żadna dyrekcja nie ma podpisanej z „ZASP." umowy i aktorzy się nie angażują, bo nie mają prawa — w myśl rygorów swej organizacji. Dużo jest tu niezadowolenia, dużo troski, a najwięcej—nędzy.

H. W.

Z DNIA.

Zalotnicy z pałką.

Pod tym tytułem omawia **„Słowo Pomorskie"** różne balony próbne, wypuszczane przez sanację w kierunku obozu narodowego, a w szczególności w kierunku wybitnych osobistości, które niewątpliwie należą do niego przekonaniami i sympatjami, ale nie są związane organizacją partyjną.

Naśmiewano się przecież przez wiele lat z Ignacego Paderewskiego, mówiąc pogardliwie o nim, że z Ameryki przywiózł Polskę do Europy w fortepianie. A dzisiaj temu samemu Paderewskiemu przygotowała sanacja honory, zapraszając go do Warszawy, do Poznania i do... „współpracy".

Drwiono i pokpiwano niegodnie z gen. Józefa Hallera, nazywając go generałem dewotek, bractw kościelnych, towarzystw różańcowych i t.d. — a dzisiaj dzienniki sanacyjne wdzięczą się do niego, okazując mu nagłe podejrzaną cześć i uznanie. Wprawdzie wojewodowie i generałowie trzymają się jeszcze zdaleka od zjazdów Hallerczyków, ale starostowie grodzcy zaczynają na nich już przemawiać i gen. Hallera... wysławiać.

Nawet najzacieklej zwalczany przywódca obozu narodowego, Roman Dmowski, otrzyma tu i ówdzie ciepłą pochwałę ze strony „brygadowców", którzy zaczynają się zachwycać przenikliwością i głębokością jego poglądów politycznych.

Niedawno — jak opowiadają — zwrócono się też do p. Władysława Grabskiego, ażeby go wybadać, czyby nie zechciał przyjąć stanowiska ministra skarbu w chwili obecnej. P. Wł. Grabski miał odpowiedzieć, że gotów jest podjąć się tego ciężkiego i niewdzięcznego zadania, lecz pod jednym warunkiem: jeżeli „pułkownicy" przestaną bawić się w politykę i wrócą do prac wojskowych... w pułkach. Tam bowiem jest ich miejsce i tam ich obowiązek.

Z jakich przyczyn płyną te czułości? „Słowo Pomorskie" podaje dwie

Sanacja zabrnęła w ciągu 5 lat z prostej i bezpiecznej drogi w ślepą ulicę i teraz szuka jakichś pomocników, którzyby ją stamtąd wyprowadzili.

Nastroje opozycyjne rosną, więc przywódcy B. B.

sądzą, że społeczeństwo uciszy się i uspokoi na pewien czas, gdy posłyszy, że tam gdzieś toczą się jakieś pojednawcze układy z Dmowskim, z Paderewskim z gen. Hallerem, z p. Grabskimi i nnymi. Wytworzy się pewien nastrój bezczynnego oczekiwania, podczas którego sanacja zorganizuje swoje rozlatujące się szeregi do nowych ataków i nowych walk. Rozgłaszanie plotek o rzekomej „ugodzie" ma więc ułatwić sanacji reorganizację wewnętrzną, do której potrzeba spokoju. Działacze Be — Be chcą mieć kilka miesięcy lub chociażby tylko kilka tygodni wytchnienia („pieredyszki").

Idzie więc przy tych „straconych zachodach miłości" nie o skutek, ale o wrażenie w społeczeństwie. Dowodem ich nieszczerości jest to, co dzieje się niżej:

Gdy u góry „wodzowie" sanacyjni mówią o pojednaniu, to na dole ich podkomendni „strzelcy" przeprowadzają to pojednanie „pałką", chcąc zniszczyć wszystko dokoła siebie. Inaczej wyglądają słowa i rozsiewane pogłoski, inaczej zaś czyny.

Dlatego też te „zaloty z pałką" nie zdołają nikogo zmylić ani oszukać. Społeczeństwo polskie jest już zbyt nauczone doświadczeniem 13-letnim, ażeby się dało wziąć jeszcze raz „na kawał" obłudnym i nieuczciwym graczom i konspiratorom.

Największe w Polsce jezioro.

Jezioro Narocz — morze wileńskie.

Narocz, w sierpniu.

Turysta, który zdecydował się zwiedzić to jedno z piękniejszych miejsc Polski, może być pewien, że tego nie pożałuje.

Normalnie komunikacja odbywała się z Wilna przez Łyntupy, stamtąd po trzykrotnem przesiadaniu, wąskotorówką do Kobylników, skąd chodził autobus do schroniska (18 km). Ale w tym roku autobus skasowano. Trzeba więc szukać innego środka lokomocji. Najbliższą stacją kolejową na większym szlaku są Postawy, jednocześnie spore miasteczko i siedziba starostwa i innych władz powiatowych. Ryzykujemy jazdę na Postawy.

Czyściutkie miasteczko jest bardzo stylowe, ze swym rynkiem i barokowemi kamienicami. Pytamy o sposób dojazdu nad Narocz.

— Nad Narocz? To 40 kilometrów „z hakiem"! Przyjdzie się autem jechać!

— A są auta?

— Dlaczego nie? Pan starosta ma auto i pan aptekarz i pan inżynier...

— Ale do wynajęcia?

— Do wynajęcia, to, musi być, nie będzie...

Po takim mało pocieszającym djalogu z autochtonem postawskim postanowiliśmy jednak zwrócić się do pana starosty o pomoc. Niestety, pan starosta służbowo objeżdżał powiat. Pan aptekarz wyjeżdżał do Wilna, pozostał zatem pan inżynier Ł., dzięki uprzejmości którego wydostaliśmy się z Postaw.

Gdzie podziały się przysłowiowe wyboiste drogi litewskie! Pamiętam z lat dziecinnych niemożliwe koleiny, w których koła zapadały się po osie, doły, z niewysychającemi kałużami, groble nie do przebycia! Wszystko to znikło, tak, że wierzyć się nie chce, że to te same miejsca. Drogi, które zjeździliśmy od Wilejki do Głębokiego, od Berezwecza do Postw i dalej — do Narocza — nie pozostawiają nic do życzenia, chyba to, żeby jaknajdłużej zachowały się w tak dobrym stanie.

Jedziemy to falistemi polami, to starym, cudnym sosnowym lasem, rozprażonym w słońcu, pachnącym, zielonym. W polu prace: dopiero zaczynają się żniwa, pomimo, że mamy sierpień. Na jednej z łąk — o dziwo! dopiero sianokos. Podobno sianokos tutaj odbywa się zawsze późno — czekają, żeby trawa większa urosła i nieraz zbierają owies i siano jednocześnie.

Za ostatnim pagórkiem ukazuje się szafirowa wstęga wody, ujęta w ramy wzgórz, miejscami pokrytych lasem, gdzieindziej szachownicą pól i wioskami, ukrytemi w gąszczu drzew. Szfir nieba, wody i blask słońca nadaje temu krajobrazowi charakter zupełnie południowy.

To jeszcze nie Narocz. To niewielkie stosunkowo, ale prześliczne jezioro Miadzioł. Coraz więcej teraz górzysto i falisto i coraz to gdzieś na horyzoncie ukazują się pasma wody. Wreszcie olbrzymia przestrzeń lazurowa, wzgórza i wieże kościelne. To miasteczko Miadzioł, położone dla odmiany, nad jeziorem innej nazwy: Miastro. Są dwa Miadzioły — stary i nowy, stary jest niewątpliwie bardziej malowniczy, zbudowany na wzgórzu nad wodą, tak, że front kościoła z wieżycami i cerkiew, spowite w zieleni, odbijają się w wodzie. Ten, kto kilkaset lat temu budował tu miasto, nie mógł wybrać korzystniejszego miejsca z punktu widzenia artystycznego.

Kilkanaście kilometrów jedziemy drogą, wijącą się brzegiem Miastra. Konie chłopskie, mało do aut przyzwyczajone, płoszą się, stają dęba, okazują niezwykły temperament, ponosząc nieraz aż do wody, na szczęście bardzo płytkiej. Wąska grobla tylko dzieli Miastro od Narocza, z którego jest nawet urządzony przepływ. I wreszcie — coś jakby wiew od morza! Witr silny, ożywczy, dodający energji i radości życia. Widzimy olbrzymią, szafirową przestrzeń wodną zlewającą się z niebem, widzimy stada mew, krążących nad wodą, i brzeg piaszczysty, i sieci rybackie...

Narocz! Największe jezioro w Polsce, morzem litewskim zwane, jezioro, o którem tyle w ludzie krąży podań i legend! Wokoło szumi stary las sosnowy. Woda pluszcze o brzegi z miarowym poszumem morza i zlewa się z szumem drzew. Nawprost brzegu niewidać. Na prawo i na lewo — pagórki o łagodnej falistości — pola, wsie, lasy, słoneczne, wesołe...

Jest i schronisko czyściutkie, w zeszłym roku wybudowane przez T-wo przyjaciół Narocza, w zarządzie którego są: marszałek Raczkiewicz, dyrektor robót publicznych na woj. Wileńskie, inż. Siła-Nowicki, starosta postawski Niedźwiedzki i in. Widać wielką staranność — meble w stylu ludowym, estetyczne i ładne. A przytem — jak tanio! Pokój z dobrem utrzymaniem (wypróbowaliśmy!) i pościelą 6 zł. 50 gr. dziennie.

Przed schroniskiem — przystań dla łódek. Jest garaż dla aut, leżaki na tarasach. Przed domem z trudem wychowane na piachu kwiaty. Ładnie i miło. Narocz mieni się szmaragdowemi barwami. Przy brzegu woda zielona, dalej szafirowa. Niebo — jak we Włoszech. Wiatr dmie — pojawiają się białe grzebienie fal. Woda i niebo — zupełnie jak morze.

Jeden z towarzyszów podróży, człowiek rozsądny i trzeźwy, zniecierpliwił się:

— Morze, morze! Dlaczego mam sobie ciągle wyobrażać morze, kiedy mam przed sobą jezioro, które jest równie ładne?

I to racja! H. Nal.

JUGOSŁAWIAŃSKA MADERA

i gniazda skalne Czarnogóry.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego")

Kotor, w sierpniu.

Jesteśmy w Hercegnovi — Maderze Jugosławji. Już z pokładu statku rzuca się w oczy bujna roślinność tego przytulnego zakątka Kotorskiej Boki. Hercegnovi tonie poprostu pośród palm, cyprysów, kaktusów, olbrzymich, rozłożystych agaw, drzew oliwkowych, cytrynowych i pomarańczowych. Widnieją zdaleka zwaliska miasta, zniszczonego niegdyś przez trzęsienie ziemi, sterczy jeszcze stara twierdza turecka, wspomnienie krwawych bojów Rzeczypospolitej Weneckiej przeciw otomańskiej potędze.

W leżącym tuż nad samą zatoką hotelu „Na Plaži" znajdujemy miłe, schludne pokoje z szerokim widokiem na morze — za 70 dynarów, czyli około 11 złotych dziennie z pełnem utrzymaniem.

Urządzamy wycieczki w okolicę. Zwiedzamy Porterose, słynne nietylko z doskonałego wina, ale i z tego że dostarcza jugosłowiańskiej flocie handlowej dzielnych marynarzy i doskonałych oficerów morskich. W Igalo spotyka nas niezwykły widok: oficerowie w mundurach carskiej Rosji, chłopcy w mundurach rosyjskich kadetów. Jak się dowiadujemy, są to członkowie kolonji 500 oficerów, rosyjskich emigrantów, którzy wraz z rodzinami przebywają tu pod opieką rządu jugosłowiańskiego. Dzieci ich wychowują się w założonej dla nich specjalnie rosyjskiej szkole kadeckiej w Białogrodzie.

Stronę romantyczną pobytu w Hercegnovi wypełniają wycieczki na morze barką starego rybaka Dulfo, który wiezie nas to do lazurowej groty, to na nocny połów ryb, oślepianych światłem reflektorów, rzucanem na wodę, to znów do portu wojennego, Dženowicz, lub też do Meline na najlepsze piwo w całej Dalmacji u pana Hruszki z samej Pragi.

Trzeba jednak pożegnać tę miłą miejscowość i barkę Dulfa zamienić znów na pokład luksusowego parowca. Mijamy port wojenny i doki Tiwat i Perast, przecinamy się pomiędzy dwiema miniaturowemi wysepkami, ledwie mieszczącemi jedna — mały kościołek, druga równie mały meczecik. Zatoka wije się w skomplikowane zakręty, pętle — wszędzie drobne domki, przystanie, gęste południowa roślinność — aż oto wyrastają przed nami mury miejskie i szkarpy obronne, łączące się następnie z prostopadłą prawie skałą, do której przylega dzisiejszy Kotor, niegdyś rzymski port wojenny i twierdza Ascrivium. W porcie oczekuje nas już pan Andro Klisura, sekretarz sądu kotorskiego, który oprowadza nas z zapałem po swem starożytnem miasteczku, pokazując liczne pamiątki i zabytki. Na placu pośród starych, sędziwych murów odbywa się targ montenegryński. Dziwne wrażenie robią ci ogarzali, piękni ludzie w swoich barwnych strojach narodowych, uzbrojeni od stóp do głów, sprzedający bydło i mizerne plony swej kamienistej, jałowej ojczyzny.

W pół godziny później, wynająwszy samochód, jesteśmy już w drodze do stolicy ich kraju — Cetinje. Wąski gościniec wznosi się zwolna coraz wyżej. Wjeżdżamy w ostre pętle serpentyn. Kierowca przekłada pierwszy bieg którego już nie zmienia aż na szczyt Łowczenu.

Przed nami biegnie w zygzakach biała linja wykutej w skale drogi, po obu stronach nagie, popękane bloki kamienne pocięte głębokiemi przepaściami i wyrwami — straszna skalista pustynia, robiąca w promieniach palącego słońca tem smutniejsze i groźniejsze wrażenie. Dwie godziny trwa już ta jazda. Nareszcie możemy się zatrzymać. Jesteśmy na wysokości 1700 m. pod samym szczytem Łowczenu. Wysoko na szczycie Łowczenu widnieje samotny grobowiec. Spoczywa tu największy czarnogórski władyka Petar II z domu Petrovic — Njegusz, roztropny władca, a jednocześnie największy poeta swego kraju.

Dalej mijamy wioskę Njegusz, kolebkę książąt czarnogórskich, mijamy chatę, w której światło dzienne ujrzeli władyka Petar i ostatni władca Czarnogóry, Nikita. Droga obniża się i zaczyna się ożywiać. Pola, trochę drzew, większe gospodarstwa, wreszcie rozsypane w nieładzie domki położonej w kotlinie Cetinje, stolicy Czarnogóry.

W obszernych salach b. pałacu królewskiego znajdujemy nieco chłodu. „Pałac" to właściwie jednopiętrowa, dość tandetna wila. Oprowadza nas odźwierny, który pokazując sale pałacu, portrety, dywany i kolekcje broni, pozostałe po królu Nikicie, objaśnia nas kiepską polszczyzną. Języka naszego nauczył się, jak się okazuje, w... Anglji, pracując przez 12 lat w kopalniach węgla wraz z robotnikami z Polski.

Oglądamy jeszcze plastyczną mapę Jugosławji, zajmującą przestrzeń dobrych kilkudziesięciu metrów kwadratowych, w specjalnej, oszklonej hali. Zapada wieczór. Szofer nagli do powrotu, w przeciwnym razie nie ręczy za bezpieczeństwo podróży po karkołomnych serpentynach, skoro mrok zapadnie na dobre. Powracamy znów tą drogą, pełną dzikiej, malowniczej grozy. L. W.

Osuszanie bagien

NA POLESIU.

Zapoczątkowane przed kilkoma laty prace wykonawcze w dziedzinie osuszenia bagien poleskich, wydają nadspodziewanie pomyślne rezultaty. Tam, gdzie jeszcze tak niedawno były nieprzebyte drogą ludzką moczary, do których dostęp miało tylko ptactwo, dziś widnieją żyzne łany, słychać głos człowieka, widać codziennie nowe owoce jego pracy. Prace melioracyjne największe i najwspanialsze wydały rezultaty w pow. Kosowskim, w okolicach Iwacewicz. Odwodniono tam kilkaset ha. bagien, stworzono na powstałej po nich żyznej ziemi kilkadziesiąt gospodarstw wzorowych, oddając je pod osadnictwo — w ręce pierwszorzędnych rolników. Zgodnie z przewidywaniami, tereny odwodnione stanowią doskonałą glebę, przynoszącą urodzaje, o jakich rolnicy na Polesiu nawet nie marzyli. Naprzykład — owies, dojrzewający w innych warunkach przeciętnie w ciągu stu dni, na obszarze dawnych bagien już po 60—70 dniach daje gęste łany grubych kłosów, przerastających znacznie człowieka, zawierających nigdzie więcej nie spotykaną na Polesiu ilość ziarna.



Uciążliwa wyprawa na szczyt Himalaji, podjęta przez jedną z ekspedycyj naukowych.

SPRAWCĄ NAPADU
na kolejową kasę towarową w Dąbrowie
OKAZAŁ SIĘ SAM KASJER ROMAN BEDNARSKI
przy współudziale dwóch zawodowych kasiarzy i fałszerza pieniędzy.

Pisząc o dokonanym przed kilku dniami zuchwałym napadzie na kasę kolejową w Dąbrowie, nadmieniliśmy, iż wiadomość o fakcie tym zelektryzowała całe Zagłębie. Było to zrozumiałe, gdyż w cichej nagół i spokojnej Dąbrowie poważniejsze wydarzenia i wypadki wogóle rzadko się zdarzają, a napadu, w rodzaju ostatniego na kasę kolejową, jeszcze w Dąbrowie nie było.

Dygnitarz BB.

Aliści daleko większe wrażenie i poruszenie, niż wieść o napadzie, wywołała wiadomość o wykryciu i ujęciu sprawców napadu, na czele z kasjerem kasy Romanem Bednarskim. Wrażenie potęguje fakt, iż **Bednarski brał czynny udział w życiu polityczno-partyjnem, mianowicie był mężem zaufania BB. i członkiem klubu radzieckiego BB. w Radzie miejskiej Dąbrowy.** Pozatem piastował mandat **członka miejskiej komisji rewizyjnej oraz członka nadzwyczajnej komisji rewizyjnej, powołanej do badania gospodarki poprzedniego zarządu miasta.**

Otóż zaraz po napadzie na kasę, policja na podstawie doraźnie zebranych szczegółów powzięła duże podejrzenia co do osoby Bednarskiego, lecz narazie brak było jeszcze niezbitych dowodów winy, a więc i podstawy do aresztowania go i wobec tego roztoczono tylko nad nim ścisły nadzór.

Na spółkę z kasiarzami.

Trzeba przyznać, że nasze władze policyjne i w tym wypadku wykazały dużą sprawność i rutynę, gdyż **odrazu pierwszego dnia wpadły na właściwy trop i następnego już dnia aresztowano dwóch wspólników: Jana Olszewskiego, właściciela piwiarni na Koszelewie i Władysława Kizioła, zawodowego kasiarza, zamieszkałego przy ul. Legjonów 3 w Sosnowcu.**

W pierwszej chwili szanse były nierówne, gdyż policja posiadała dopiero podejrzenia, natomiast zatrzymani, wytrawni fachowcy, umieli wykazywać swe alibi, nic też dziwnego, że Olszewski np. po przesłuchaniu przez sędziego śledczego został zwolniony. Policja jednak robiła swoje i na podstawie zebranego materjału **powtórnie zatrzymała Olszewskiego,** oraz niejakiego **Stanisława Ciocha,** również zawodowego kasiarza, zamieszkałego przy ul. Polnej 3 w Dąbrowie.

Słowem, miano już w rękach cały zespół, brakowało jedynie najważniejszej osoby, tj. przywódcy, względnie aranżera napadu.

Przeważnie przychodzi z pomocą przypadek, który i tym razem ułatwił zadanie. Mianowicie Bednarski, jak już nadmieniliśmy, był pod stałą i ścisłą obserwacją.

Bednarski choruje.

Na drugi dzień po napadzie **Bednarski nie przybył już do pracy,** zawiadamiając, iż **doznał tak silnego wstrząsu,** że jest niezdolny do pracy i prosi o przysłanie mu lekarza. Skutkiem więc rzekomej choroby, przebywał w domu.

W ubiegły czwartek szalała w Zagłębiu ogromna burza i wywiadowca, obserwujący Bednarskiego i jego mieszkanie, zmuszony był schronić się do sieni przed ulewą.

W pewnej chwili wywiadowca ujrzał ze zdumieniem wychodzącego z mieszkania Bednarskiego, który **udał się do... piwnicy. Po upływie kilku** minut Bednarski wyszedł z piwnicy i wszedł do mieszkania.

Obserwujący to wywiadowca odrazu domyślił się, o co chodzi, to też **natychmiast udał się do piwnicy, gdzie przy świetle zapalniczki zobaczył ślady poruszenia ziemi i rupieci,** znajdujących się pod schodami, prowadzącymi do piwnicy.

Plik banknotów zakopanych w piwnicy.

Wywiadowca zaczął rozgrzebywać ziemię i wkrótce wyciągnął pudełko, w którem po otwarciu ujrzał plik banknotów.

Sprawa była jasna, to też wywiadowca udał się do komisarjatu, gdzie zawiadomiono o fakcie znalezienia pieniędzy władze policyjne.

Ponieważ nie było już wątpliwości, Bednarskiego sprowadzono do komisarjatu. Początkowo Bednarski **kategorycznie wyparł się wszystkiego,** kiedy jednakże pokazano mu pudełko z pieniędzmi i powiedziano, że reszta spólników także już siedzi, **Bednarski przyznał się do napadu i opowiedział, w jakich okolicznościach został wykonany.**

Pieniądze państwowe na własne potrzeby.

Otóż Bednarskiemu brakowało już od dłuższego czasu w kasie około 12 **tysięcy zł.,** które wydał na własne potrzeby. W jaki sposób uskuteczniana była kontrola kasy przez władze kolejowe, narazie pozostaje tajemnicą, Bednarski jednakże twierdzi, iż **braki w kasie były od dwóch lat i rewizje kasy tego nie stwierdziły.**

Bednarski ustawicznie myślał nad tem, w jaki sposób uniknąć kompromitacji i zatuszować sprawę, gdyż o pokryciu zdefraudowanej kwoty nie mogło być mowy, lecz nic nie mógł wykombinować, wreszcie, spodziewając się rewizji kasy i nieuchronnej wsypy, postanowił zainscenizować napad.

Widocznie nie mógł liczyć na pomoc kolegów biurowych i dlatego zwrócił się z projektem do fachowców w dziedzinie opróżniania cudzych kas, mianowicie Kizioła i Ciocha, zawodowych kasarzy i Olszewskiego, specjalisty od fałszerstw i podrabiań pieniędzy i dowodów.

WEDŁUG PLANU BEDNARSKIEGO.

Po zaznajomieniu się z projektem Bednarskiego, Kizioł radził dokonać w nocy włamania, lecz Bednarski był temu przeciwny i w rezultacie wykonano **napad podług planu Bednarskiego,** który, będąc pewny dobrego wyniku, już poprzedniego dnia wziął z kasy 10 tysięcy zł. i ulokowawszy je w pudełku, ukrył skarb w piwnicy. Widocznie z pieniędzy tych wziął Bednarski 100 zł., gdyż w pudełku znaleziono 9.900 zł. w banknotach 50-złotowych.

Wartość moralna Bednarskiego.

W wyniku aresztowania Bednarskiego wyszły na jaw niezwykle ciekawe szczegóły, świadczące o lekkomyślności BB. i wartości moralnej człowieka, który zajmował z ramienia BB. poważne stanowiska społeczne i brał czynny udział w życiu partyjno-politycznem.

Otóż Bednarski prowadził bardzo wesoły tryb życia, puszczając wiele pieniędzy na zabawy i gry hazardowe. Pozatem miał kosztowną kochankę, która go podobno mocno eksploatowała. W tych warunkach, mając do czynienia z pieniędzmi, łatwo było wejść na złą drogę, po której brnął już bez zastanowienia, zwłaszcza że kontrola kasy nie stała na wysokości zadania.

Buteleczka przed drzwiami.

Ponieważ w kasie nie zawsze była większa ilość pieniędzy, umówiono się, że Bednarski w odpowiedniej chwili zawiadomi o tem wspólników przez umieszczenie **w kącie korytarza kasy buteleczki.**

W czwartek buteleczka się znalazła a w piątek rano dokonano napadu.

Jak już wspomnieliśmy, bandyci zabrali niby 58.800 zł. W rzeczywistości było tylko 46 tysięcy zł., z tego **Bednarski wziął 10 tysięcy zł., a pozostała trójka resztę.**

Już przed wojną.

Jak opowiadają, Bednarski jeszcze przed wojną, pracując na stacji w Maczkach, miał taki sam napad, lecz sprawa przybrała inny obrót, **gdyż winę zwałono na PPS., która w owym czasie tu i ówdzie zabierała pieniądze skarbowe. Tymczasem PPS. kategorycznie stwierdziła, że napad w Maczkach nie był jej dziełem,** jednakże istotnych sprawców nie wykryto.

Podobno po omówieniu ostatecznego planu napadu i powzięcia decyzji na zebraniu bandy, postanowiono, że wrazie niepowodzenia lub innej okoliczności niepomyślnej, jeżeliby ktoś sypał, otrzyma kulę w łeb.

Dzięki więc sprawności policji, cała szajka znalazła się pod kluczem, a w całej tej sprawie w najgorszem świetle stoi **osoba Bednarskiego, człowieka pochodzącego z bardzo dobrej rodziny,** który mimo dobrze płatnej posady i **przeszło 20-letniej służby na kolei,** puścił się na tego rodzaju czyn, kompromitując swe dzieci, rodzinę, no i stronnictwo BB., gdzie odgrywał poważną rolę.

Kontrolerzy z Ministerstwa

W związku z wykryciem sprawców napadu do Dąbrowy przybyło dwóch kontrolerów Ministerstwa komunikacji pp. Raczewski i Kowlewski, celem poinformowania się na miejscu o całej sprawe. Pozatem w tych dniach przyjedzie z Warszawy specjalna komisja ekspertów, celem przeprowadzenia szczegółowej rewizji wszystkich kas kolejowych.

Remont piwiarni.

Na zakończenie trzeba dodać, że Olszewski po zdobyciu pieniędzy, przystąpił do gruntownego odnowienia swej piwiarni na Koszelewie, chcąc rozszerzyć lokal i lepiej urządzić przedsiębiorstwo.

Do więzienia.

Wczoraj całą paczkę, oczywista **skutą, przewieziono do więzienia w Będzinie.**

Nie jest rzeczą wykluczoną, iż w związku z ujawnieniem sprawców napadu, **wyjdą jeszcze na jaw dalsze, niemniej ciekawe szczegóły i wiadomości.**

Refleksje.

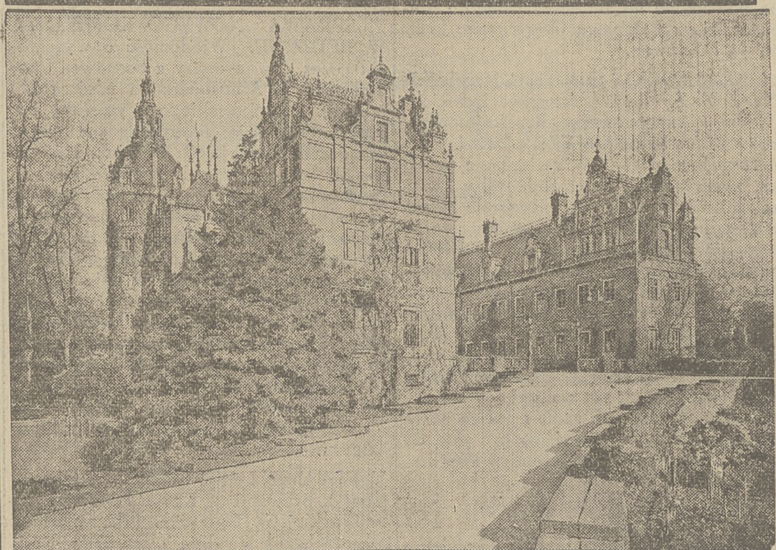
Refleksje z powodu tej niesłychanej i niebywałej afery, która stanie się głośną nietylko w Zagłębiu, nietylko w całej Polsce, ale w całym świecie, gdyż jest zakrojona na wielkoświatową miarę, są **naprawdę przerażające.**

Afera Bednarskiego oświetla najgłębsze dno tej strasznej demoralizacji, jaka **zaropiła niby jakaś zaraźliwa wysypka nasze życie publiczne,** opanowała ludzi stawianych często na piedestale życia społecznego, a w gruncie rzeczy wyrzutków społeczeństwa, którzy żerują niby szczury na żywem ciele organizmu państwowego.

I jeszcze jedno. Pod adresem p. dyr. Mazura, który niedawno z powodu rzekomej „afery" politycznej w Kielcach żądał rozwiązania Stronnictwa narodowego.

Jaką pozycję zajmą faryzejscy i obłudni mentorzy wobec prawdziwej afery Bednarskiego, męża zaufania BB. i radnego z tegoż klubu.

Radzimy rozważyć, jaką organizację w następstwie afery Bednarskiego należałoby rozwiązać? My w tej **dyskusji nie weźmiemy udziału.**



ZAMEK KSIĄŻĄT LIGNICKICH
został przekazany rządowi niemieckiemu celem urządzenia w nim muzeum śląska.

MOŻEMY MIEĆ TYSIĄCE KAPITALISTÓW

Doniosły projekt Izby przemysłowo -- handlowej w Sosnowcu.

Społeczeństwo sosnowieckie w 99-ciu procentach napewno nie wie o tem, że w tej chwili oczy wielu publicystów, wybitnych ekonomistów, działaczy społecznych w kraju i zagranicą zwrócone są na stolicę Zagłębia. Lada dzień wszystkie pisma poczną się rozpisywać o Sosnowcu, a raczej o Izbie przemysłowo-handlowej w Sosnowcu, a my nie będziemy wiedzieć, dlaczego, skąd, z jakiej racji.

A zapowiada się rzecz niepowszedniej wagi, charakteru rewolucyjnego, w zakresie tak zwanych zdobyczy socjalnych, zapowiadająca **nową erę w życiu szerokich warstw robotniczych, zamieniająca fikcyjne dobrodziejstwa zdobyczy socjalnych, na realne kilkunastotysięczne kapitaliki** (przy przeciętnym zarobku 200 zł. miesięcznie).

Konkretny projekt w tej materji, przemyślany i opracowany w Izbie przemysłowo - handlowej w Sosnowcu, omówiony i opublikowany został w pracy dr. Juljusza Brauna (radcy prawnego Izby sosnowiec.) p.t. „Oszczędność przymusowa i częściowe ubezpieczenia, jako wytyczne reformy systemu ubezpieczeń społecznych“. Publikacja ta napewno mało znana jeszcze szerokim warstwom najbardziej zainteresowanych rzesz robotniczych i pracowników biurowych, wywołała już ogromne zainteresowanie, o czem świadczą obszerne uwagi i streszczenia na łamach najpoważniejszych dzienników polskich, a nawet wzmianki w prasie włoskiej („Cassa Nazionale per le Assicurazioni Sociali“ w Rzymie).

Na czem polega doniosłość projektu? Co on daje nowego?

Jak wiadomo, zasada obecnie obowiązujących ubezpieczeń polega na tem, że składki płacone przez pracodawcę i pracownika, w szeregu różnego rodzaju ubezpieczeń (chorobowe, emerytalne, niezdolności do pracy, bezrobocie), **są własnością zakładów ubezpieczeń, które gromadzą olbrzymie kapitały, wypłacając drobny ułamek w formie świadczeń, należących się ubezpieczonym.** Sposób częściowego zużytkowania kapitałów zgromadzonych, to budowa nieszczęśliwie pomyślanych bloków mieszkalnych w Zagłębiu. Obowiązujący w Polsce system ubezpieczeń, niewolniczo wzorowany na systemach niemieckich, jest jedną z największych zapór na drodze rozwoju gospodarczego Polski: nakłada olbrzymie ciężary na wytwórczość, podraża koszta produkcji, dając wzamian za to minimalną ilość dobrodziejstw. Jednem słowem, spoglądając z pewnej perspektywy na rolę ubezpieczeń w Polsce, odnosi się wrażenie, i tak jest w rzeczywistości, pompy odkapitalizowującej wyciągającej systematycznie ze społeczeństwa pieniądze, które gromadzi skrupulatnie, trochę oddając z powrotem.

Projekt Izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu, łączący w sobie **przymus oszczędności i częściowe ubezpieczenia**, przewiduje po kilkudziesięciu latach pracy ubezpieczonych **powstanie z nich tysięcy drobnych kapitalistów.**

Wedle projektu Izby, pieniądze płacone jako składka przez ubezpieczonego, **nie przepadają bezpowrotnie, a w 65 roku życia zwracane mu są w formie skapitalizowanej.** Ubezpieczony jest **ciągle właścicielem swoich pieniędzy** i po pewnym okresie czasu pracy może podjąć swoje pieniądze wraz z pewnym procentem, o ile lekkomyślnie nie naruszył przedtem. Oczywiście, projekt ten przewiduje szczegółowo sposób zabezpieczenia na wypadek choroby, niezdolności do pracy, na starość, eliminuje tylko kwestję zabezpieczenia od bezrobocia, które nie jest „wydarzeniem losowem“ i ma „charakter konjunkturalno - gospodarczy“.

Nie tu miejsce wchodzić w szczegóły projektu, który napewno stanie się w krótkim czasie przedmiotem debat we wszystkich organizacjach gospodarczych i zawodowych. Stwierdzić tylko trzeba i mocno podkreślić, że przy ew. realizacji tego projektu **nastąpią olbrzymie przemiany nietylko w życiu gospodarczem, materjalnem, ale i w dziedzinie psychicznego nastawienia ubezpieczonego.**

Jasnem jest, że zupełnie inne samopoczucie będzie u człowieka, który już po kilku latach pracy będzie wiedział, **że ma swoich własnych pieniędzy kilkatysięcy złotych, że po trzydziestu czy czterdziestu latach pracy otrzyma kilkanaście czy kilkadziesiąt tysięcy złotych, którymi może swobodnie dysponować.** A wszystko to prawdopodobnie przy mniejszych opłatach, aniżeli obecnie.

Projekt Izby sosnowieckiej, jasno i przekonywująco wyłożony w publikacji dr. Brauna stanie się niezadługo tematem codziennych rozmów robotników, którzy z pośród licznych rzesz pracowników może najbardzie będą zainteresowani w tem, aby reforma ubezpieczeniowa została jaknajszybciej urzeczywistniona.

I można nie wątpić, że poza zwyrodniałemi społecznie, przeradykalizowanemi żywiołami, obawiającemi się w imię swoich doktryn poprawy bytu robotników, większość przyjmie go entuzjastycznie, z prawdziwem zadowoleniem Słusznie zupełnie zauważa p. Braun pisząc:

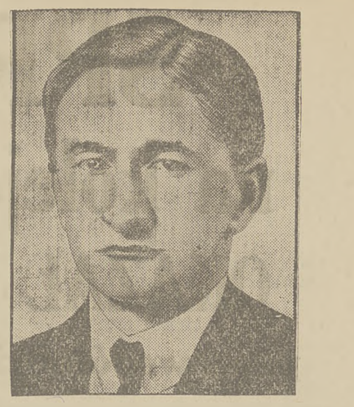
Mówi się wiele i czyni się w Polsce wiele dla zwalczenia bolszewizmu. Niestety, walka ta w znacznej mierze ogranicza się do akcji represyjnej, prowadzonej przez organa porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Czy nie skuteczniejszą byłaby walka u samych założeń u źródeł ideologji komunistycznej i jej podstawowych zasad w kwestji własności prywatnej i td.

Człowiek, który nigdy nie posiadał własności prywatnej, zupełnie inaczej patrzy na to zagadnienie, niż ten, kto własność tę posiada: Ten nie da się opanować ślepej nienawiści, do warstwy posiadającej, skoro sam będzie do niej należał lub będzie miał otwarte wszelkie szanse wejścia do niej.

Oto między innemi również jeden z ważnych szczegółów, skłaniający do bliższego zainteresowania się projektem reformy ubezpieczeń społecznych. Izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu.

Obrona dotychczasowego systemu ubezpieczeń społecznych, przynoszących więcej szkody, aniżeli pożytku, nie będzie zapewne zbyt mocna. Tem więcej należałoby skorzystać z tak dobrej konjunktury, aby reformę przeprowadzić szybko i skutecznie. S. A.



HENRYK STRASSBURGER

generalny komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku i minister pełnomocny Rządu polskiego. Urodził on się w 1887 r. na Niemcach, gdzie ojciec jego był gen. dyrektorem Towarzystwa Warszawskiego. Studjował w Heidelbergu i Charkowie, później pracował w instytucjach przemysłowych, handlowych i społecznych. Za czasów okupacji w dniu 23 października 1918 r. mianowany był podsekretarzem stanu w Ministerstwie przemysłu i handlu, w dniu 4 listopada tego roku otrzymał nominację na tymczasowego kierownika tego Ministerstwa. W latach 1921 i 1922 jeszcze dwukrotnie był jego kierownikiem. Na obecnem stanowisku Strassburger znajduje się od 4 lutego 1924 r., obejmując je po Leonie Plucińskim.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

23 NIEDZIELA

Dziś Filipa W.
Jutro Bartłomieja
Wschód słońca 4 m. 31.
Zachód „ 18 m. 47.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie“ — „Małżeństwo we troje“.
Kino „Palace“ — „Generał Crack“.

× PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ. 5 września b.r. zwyczajem dorocznym wyrusza z Czeladzi piesza pielgrzymka wiernych na Jasną Górę. Pielgrzymka, która idzie na czele z orkiestrą, trwać będzie 6 dni.

× WIECZÓR DYSKUSYJNY W STRONNICTWIE NARODOWYM. We wtorek 25 b.m. w lokalu Stronnictwa narodowego w Sosnowcu przy ul. Kołłątaja 5 odbędzie się zebranie członków. Referat na tema „Roman Dmowski i sytuacja obecna“, wygłosi dr. Liedtke.

× KOLEJNOŚĆ URZĘDOWANIA SEKCYJ. Izba przemysłowo - handlowa komunikuje, że w okresie od 1 do 30 września b.r. wiceprezem urzędującym jest Edmund Gruszczyński, zaś w miesiącu październiku b.r. Artur Likiernik. Przewodniczącymi sekcyj od dnia 1 września do końca roku bieżącego są: przemysłowej — wiceprezes Józef Mirowski, handlowej — wiceprezes Maurycy Neufeld; górniczej — wiceprezes Stanisław Raźmiewski.

× OFIARA. Straż ogniowa kopalni „Kazimierz“ w Kazimierzu złożyła zł. 100 na powodzian na Wileńszczyźnie do biura oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Sosnowcu.

× KŁAMSTWO SUBWENCJONOWANE Z. Z. Z. Rada okręgowa Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników Zagłębia Dąbr. przesyła nam następujące pismo: W związku z notatką, zamieszczoną przez sanacyjny Związek górników Z. Z. Z. w „Expresie Zagłębia“ z dnia 29 lipca b.r. o przystąpieniu członków Chrześcijańskiego Związku górników w Sosnowcu do Z. Z. Z. zaznaczamy, że jest to wierutne kłamstwo, ponieważ z czynnych członków naszej organizacji nikt do Z. Z. Z. nie wstąpił i nikt nie został upoważniony do pertraktacyj w sprawie połączenia, a jeżeli jakiś wypadek się zdarzył, to stwierdzić trzeba, iż do Z. Z. Z. mógł przystąpić jeden z takich ludzi, co to zgórą od półtora roku zostali skreśleni z listy naszych członków i o takich nam nie chodzi, gdyż należeliby oni do każdej organizacji nie dla jej dobra lecz dla własnej kieszeni. Następują podpisy: Grzybowski — prezes, Chyra — sekretarz.

× PRZED POWSZECHNYM SPISEM LUDNOŚCI. Przygotowania do spisu powszechnego ludności, który odbędzie się w grudniu r.b., są już w pełnym toku. Obecnie odbędzie się w najbliższych dniach spis siedzib ludzkich, obejmujący nietylko domy, ale namioty, wozy cygańskie, wozy cyrkowe, berlinki zamieszkałe, ziemianki i t. d.

× W ODPOWIEDZI NA ZARZUTY, zamieszczone w „Expresie Zagłębia“ z dnia 19 bm. w notatce p.t. „Wycieczka do Wisły“, zarząd Koła Zjednoczenia zawodowego „Praca Polska“ na Pogoni prosi nas o zamieszczenie następującego sprostowania: „Artykuł E. Z. w treści swej nie odpowiada prawdzie, albowiem wycieczka wypadła jaknajpomyślniej, czego dowodem są wyrazy podziękowania ze strony sympatyków i członków Koła, za wyjątkiem dwóch autorów tego artykułu i to w dodatku członków, którzy chcąc rozbić nowopowstałą organizację, postanowili oszkalować kierownictwo wycieczki i zarząd Koła. Nieprawdą jest, że koszta przejazdu były wyższe od podanych i wynosiły 5 zł. od członków i 5.50 zł. od niečłonków. Co się tyczy wygody przejazdu, musimy nadmienić, że auto 4-tonowe może pomieścić około 60 osób, a nie 40, jak było podane. Nieprawdą jest, że kierownik Koła upił się i wycieczka pozostała bez kierownictwa, natomiast prawdą jest, że oddalił się od wycieczki na czas krótki z przyczyn... od niego niezależnych. Nieprawdą jest, że orkiestra poszła grać do restauracji dla zarobku, natomiast prawdą jest, że orkiestra grała w „Hałamówce“ dla uczestników wycieczki. Jednocześnie wzywamy jednego z autorów tego artykułu, to jest p. Romana Nowińskiego do uregulowania należności 5 zł. z tytułu przejazdu do Wisły i zpowrotem.

× SPRAWA NOWEGO KOMISARZA W BĘDZINIE. Wiadomość o wysunięciu przez pewne osoby z Sosnowca kandydatury p. Almstaedta na miejsce komisarza Rzeczkowskiego, wywołała, jak nam komunikują, niebywałe poruszenie w sferach sanacyjnych Będzina, które w sposób kategoryczny wypowiedziały się przeciwko kandydaturze p. Almstaedta, twierdząc, iż tylko człowiek miejscowy, cieszący się ich zaufaniem, może objąć wspomniane stanowisko. Z uwagi na to, że ostateczną decyzję w tej sprawie mają wydać władze wojewódzkie, do Kielc ma jechać specjalna delegacja z Będzina, celem interwenjowania i obrony stanowiska sanacyjnych sfer będzińskich. Wogóle kwestja zmiany komisarza w Będzinie zapowiada się ciekawie i może przynieść interesujące niespodzianki.

× EGZAMINY WSTĘPNE w Gimnazjum z prawami J. Krzymowskiej i W. Replińskiej w Będzinie (ul. Kołłątaja 55) rozpoczną się dnia 1 września. Kancelarja czynna od 20 b.m. od godz. 10—13 włącznie. 6718

Za podatki

NAPRAWA ULICY.

Mieszkańcy ul. Wyspiańskiego w Sosnowcu występują do Magistratu z prośbą o zlitowanie się nad nimi i doprowadzenie do porządku ulicy. Ulica ta właściwie istnieje tylko z nazwy, z powodu bowiem znajdującego się na niej muru korzystanie jest tylko częściowe. Prócz tego zdaje się, że ulicy tej nie tknęła nawet łopata magistracka.

Mieszkańcy tej ulicy chcą zaproponować Magistratowi, że skłonni są odrobić podatki z którymi zalegają. A ponieważ mieszkają tam przeważnie bezrobotni więc Magistrat miałby o tyle ułatwioną sytuację, że zatrudniłby bezrobotnych, wyreperował ulicę i ściągnął należności podatkowe.

Projekt mieszkańców ul. Wyspiańskiego zasługuje w każdym razie na uwagę.

× POŚPIECH POCZTOWY. Jak się dowiadujemy, list polecony nr. 1815, nadany z Równego na Wołyniu dnia 7 sierpnia b.r. i następnie ostemplowany przez pocztę w Sosnowcu dnia 8 sierpnia b.r., został doręczony adresatowi p. Zygmuntowiczowi dopiero wczoraj t. j. 22 b.m. Pośpiech ten w doręczaniu niedobrze świadczy o porządkach w dziale listów poleconych.

× CHOROBY ZAKAŹNE. Miejski urząd zdrowia zanotował następujące wypadki zachorowań i zgonów na choroby zakaźne inne. w Sosnowcu, za czas od 16 do 22 b.m.: dur brzuszny 4, płonica 1, błonica 2, odra 1, gruźlica płuc 2 (1 zgon). Pozatem: odkażono mieszkań 7, odwszono osób w zakł. dezynfekc. 30.

× WYSTĘPY KAZ. KRUKOWSKIEGO w Będzinie i Sosnowcu miały wprost nieprawdopodobny sukces. Publiczności nagromadziło się jak śledzi w beczce, kasa dopisała znakomicie a publiczność rozbrzmiewała chwilami wprost histerycznym śmiechem, jakkolwiek artysta dużej miary w swoim zawodzie, nie wysilał się zbytnio i odegrał poprostu wszystkie swoje „szmoncesy“, bodaj od lat dziesięciu, zaprawiwszy swój recital ostatniemi aktualnościami w rodzaju:

— Jedyny mój przychód dzienny w sklepie powstaje stąd, że codziennie przychodzę do sklepu...

Wogóle ten typ humoru, jako wnosi Krukowski, jest znakomity, gdyż stanowi cząstkę długiego wieczoru. Dowcipy żydowskie zawsze miały swój walor, a Krukowski jest ich bodaj najlepszym odtwórcą. Jeżeli jednak prawie cały wieczór wypełni się nimi, powstaje taka sytuacja, jakby ktoś spożył na kolację rybkę po żydowsku w dziesięciu jej odmianach i przyprawach. Rybka po żydowsku może być pikantną przystawką, ale spożyta w nadmiernej ilości — może wywołać mdłości.

× TARGOWICA W SOSNOWCU. W ub. tygodniu t.j. od dn. 17 do 22 bm. spędzono na targowicę w Sosnowcu 1.706 szt. trzody chlewnej, 425 szt. bydła i 86 szt. cieląt.

Płacono za 1 kg. żywej wagi trzody od zł. 1.75 — 2.20. Tendencja spokojna.

Z MROKÓW KOLEKTORA BĘDZIŃSKIEGO.

Niebywałe kompromitujące miasto umowy kolektorowe.

W szeregu artykułów wykazywaliśmy szkodliwość pomysłu p. Rzeczkowskiego o zadłużeniu m. Będzina na budowę tak zwanego kolektora, potrzebnego Zakładowi ubezpieczenia od wypadków do wypuszczania ścieków z nowowybudowanych domów. Wykazywaliśmy, że pan komisarz Rzeczkowski nie ma ani moralnego ani fizycznego prawa do zadłużania miasta.

Inny byłby może wdzięczny, że chcemy go powstrzymać od kroku nierozważnego i kompromitującego, p. komisarz Rzeczkowski natomiast zemścił się na nas, uniemożliwiając naszemu sprawozdawcy udział w posiedzeniach rady przybocznej. Naturalnie dziecinna zemsta p. Rzeczkowskiego nie zmniejszyła w niczem naszej czujności, więc dowodziliśmy dalej słuszności naszego stanowiska.

Obecnie zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że niefortunny pomysł kolektorowy upadł i że wraz z nim upadł również i p. Rzeczkowski. **Dzięki naszej wytrwałej akcji Będzin zyska podwójnie.** Mamy zresztą nadzieję, że wraz z upadkiem p. Rzeczkowskiego zniknie kosztowna posada „inspektora - szwagra" jako curiosum, nieznane w żadnym samorządzie miejskim.

TRZY GRZYBY DO BARSZCZU.

Obecnie pragniemy jeszcze bliżej ujawnić prawnicze pomysły p. Rzeczkowskiego w związku ze sprawą kolektorową.

Jak się rzekło, rządy komisaryczne głowiły się, aby ominąć prawo, które wyraźnie zabraniało p. Rzeczkowskiemu zadłużania miasta. Umyślono zrobić to w formie zawiłej, że pieniądze na budowę kolektora lwowski Zakład ubezpieczenia pożyczy Kasie komunalnej, Kasa komunalna pożyczy pieniądze przedsiębiorcy; przedsiębiorca wykona za te pieniądze kolektor, a miasto zobowiąże się do płacenia długu przedsiębiorcy. Stąd powstała konieczność zawierania trzech umów: 1) pomiędzy Zakładem ubezpieczenia od wypadków, a Kasą komunalną 2) pomiędzy Kasą komunalną, a przedsiębiorstwem budowlanem, 3) pomiędzy firmą budowlaną a kierownikiem tymczasowego zarządu miasta Będzina p. Rzeczkowski.

Że Zakład ubezpieczenia, jak i Kasa komunalna, jak również i przedsiębiorca zdawali sobie sprawę z ryzyka, stosunku z p. Rzeczkowskim, więc też **każdy zabezpieczał się jaknajlepiej, naturalnie kosztem interesów miasta.**

CIEKAWA DŁUGOTERMINOWOŚĆ.

Opowiadało się głośno, że pożyczka jest długoterminowa — na lat 15-cie. Tymczasem według projektu umowy z Kasą komunalną „lwowski Zakład lokuje w Kasie na książeczkę oszczędnościową sumę 400 tys. zł. **na okres do dn. 1 kwietnia 1933 r.**". Wprawdzie Zakład mówi dalej, że „ w związku z warunkami spłaty należności za kolektor, przejętemi przez gminę m. Będzina w stosunku do przedsiębiorcy i przez przedsiębiorcę w stosunku do Kasy, zwrot sumy ulokowanej przez Zakład w Kasie **ulegać będzie prolongacie**, ale prolongata nie jest obowiązkiem Zakładu wobec wyraźnego określenia terminu. Ponieważ Zakład wiąże prolongatę w zależności od stosunku gminy m. Będzina do przedsiębiorcy, należy zobaczyć, jak tam wygląda **terminowość** pożyczki.

Otóż według § 15 projektowanej umowy „należność firmy płatna będzie **w 30 równych ratach półrocznych**". Ale już w § 18 „Magistrat **ma obowiązek" zawarcia z Kasą komunalną umowy**, „mającej na celu zwolnienie firmy od zobowiązań w stosunku do komunalnej Kasy Oszczędności **o ile firma tego zażąda** i to **„najdalej w ciągu jednego roku od zakomunikowania Magistratowi żądania firmy"** i to **„pod rygorem zapłacenia firmie tytułem kary umownej zł. 50.000.**

PRZYKRY TESTAMENT.

Charakterystyczne **jest** przytem, że „termin ten liczyć się **będzie** od czasu **ukonstytuowania** się **normalnych** władz miejskich.

Niedość zatem, że normalne władze miejskie miałyby być obciążone przez p. Rzeczkowskiego serwitutem zaciągniętego długu, ale jeszcze p. Rzeczkowski **grozi karą 50.000 zł., gdyby normalne władze miejskie nie zwolniły przedsiębiorcy od umowy, zawartej pod auspicjami p. Rzeczkowskiego.**

Że pojęcie samorządu zostało sprowadzone do samowoli, to ogólnie wiadomo, ale żeby ta samowola sięgała aż tak daleko, że „normalne władze miejskie" mają pod karą uchwalać zachcianki p. Rzeczkowskiego, to już aż **nazbyt wesołe.** Ciekawe tylko, czy znalazłyby się takie „normalne" władze miejskie, które uległyby się kar, umówionych między p. Rzeczkowskim i przedsiębiorcą.

INNE KLAUZULE.

W dalszym ciągu projektowanych umów znajdujemy jeszcze inne kwiatki, a więc:

Pożyczkę z Kasy Komunalnej zaciąga przedsiębiorca, ale „koszty umowy między firmą, a Kasą komunalną w przedmiocie pożyczki, oraz koszty zapisania i wykreślenia ewikcji z obydwu tych umów wynikających poniesie tylko i wyłącznie Magistrat.

2) „Magistrat w każdym razie obowiązany jest zwrócić firmie wszystko to, co ona w jakiejkolwiekbądź postaci z powodu zaciągnięcia wspomnianej pożyczki zapłaci komunalnej Kasie oszczędności, przyczem ten obowiązek Magistratu niezależny jest od obowiązku spłacania rat", ale według umowy między przedsiębiorcą i Kasą „od sum figurujących na specjalnym rachunku żyrowym firmy, przeznaczonych na budowę kanalizacji (kolektora) KKO. liczyć będzie 6 proc. **netto rocznie na rzecz firmy**".

3) Na zabezpieczenie zobowiązań, zaciągniętych wobec Kasy — firma udziela Kasie ewikcji na swej nieruchomości w Będzinie do wysokości **660.000 zł.** W **miarę spłacania rat z tej ewikcji będą strącane odpowiednie części to znaczy co pół roku jedna trzydziesta część ewikcji.**

Natomiast Magistrat obowiązany jest wystawić firmie **weksel gwarancyjny in blanko** „z prawem swobodnego byle zgodnego z księgami firmy wypełnienia" i udziela firmie **ewikcji hipotecznej w wysokości 700.000 zł.** na nieruchomościach miejskich. Chociaż Magistrat ma obowiązek płacenia rat w tych samych rozmiarach i terminach jak przedsiębiorca wobec Kasy, to według § 15 umowy z przedsiębiorcą z hipoteki Magistratu **nie będzie skreślana każda rata w miarę spłacania, lecz co 4 raty.**

4) Według § 16 umowy z przedsiębiorcą „**w razie niezapłacenia, w terminie którejkolwiekbądź raty należnej firmie, wszystkie inne raty,** których terminy płatności jeszcze nie nadeszły, **staną się płatne natychmiast i przedterminowo** bez wezwania i stawiania w zwłoce. — Ale przedsiębiorca w umowie z Kasą zastrzega się, że „w razie niezapłacenia przez miasto firmie jednej z poszczególnych rat, **firma będzie miała prawo zwrócić się do Kasy o sprolongowanie należnej raty, Kasa zaś będzie zobowiązaną żądanie to uwzględnić!**" (Uczynność Kasy jest zresztą znana).

PONIŻANIE GMINY.

Jak widać z przytoczonych przykładów, warunki podyktowane miastu, w osobie komisarza p. Rzeczkowskiego, nietylko nie mogą rościć sobie pretensyj do zaspokojenia interesów miejskich, ale są bezprzykładnym **dowodem lekceważenia i poniżenia gminy miejskiej, która** cieszyła się i powagą i zaufaniem.

W zakończeniu trzeba zaznaczyć, że projekty umów, spreparowanych przez p. Rzeczkowskiego, uzyskały zatwierdzenie rady przybocznej i że na nią spada również odpowiedzialność za takie potraktowanie miasta.

To trzeba sobie zapamiętać!

Opinja sfer handlowych

w kwestji projektu likwidacji wojewódz. Kieleckiego.

W dniu 18 bm. o godz. 11 rano odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa Gruszczyńskiego posiedzenie sekcji handlowej.

W sprawie ustalania i uzgadniania statystyk cen, wysyłanych przez poszczególne firmy do głównego urzędu statystycznego, sekcja uchwaliła zwrócić się do głównego urzędu statystycznego, aby statystyki cen dostarczane mu były za pośrednictwem Izb.

Następnie radca prawny Izby p. Braun zreferował projekt nowej ustawy aptekarskiej oraz rozporządzenia o wyrobie i sprzedaży specyfików.

Zkolei wiceprezes Gruszczyński złożył sprawozdanie z interwencji delegacji Izby w Ministerstwie przemysłu i handlu, spraw wewnętrznych, pracy i opieki społecznej w sprawie projektowanego **zniesienia województwa Kieleckiego,** poczem radca prawny p. Braun udzielił wyjaśnień co do stanowiska kół górniczych i przemysłowych w powyższej sprawie.

Sekcja handlowa zajęła identyczne stanowisko, oświadczając, że **obecny stan rzeczy w województwie Kieleckiem z punktu widzenia gospodarczego jest zupełnie zadowalający; zarazem sekcja opowiedziała się przeciwko wprowadzeniu jakichkolwiek zmian, a w każdym razie za odroczeniem ich do sposobniejszego momentu.**

W sprawie pobierania podatku przemysłowego u źródła, sekcja wyraziła pogląd, że kwestja ta winna być nadal rozpatrywana na terenie komisji finansowo - podatkowej, gdzie można uzgodnić stanowiska poszczególnych sekcyj w tej sprawie, przyczem referentem tej sprawy z ramienia sekcji wybrano r. Kwiatka.

W wolnych wnioskach r. Kucharski poruszył sprawę wysokości redyskonta Banku Polskiego dla spółdzielni handlowych.

Nieistniejący kolektor

już się... wali.

Fakty stwierdzają, iż komisarz Magistratu Będzina p. Rzeczkowski, prócz kompletnej nieznajomości gospodarki miejskiej, ma również nieszczęśliwą rękę, gdyż jedno jedyne przedsięwzięcie, podjęte przez p. komisarza w okresie 10-miesięcznego urzędowania w Magistracie będzińskim, mianowicie niefortunna, a podsunięta koncepcja budowy kolektora kanalizacyjnego, mimo różnorodnych starań i zabiegów, nie ujrzy światła dziennego, gdyż przy bliższem zaznajomieniu się z projektem, a raczej z warunkami, na jakich miał być wykonany, o czem piszemy osobno, władze przyszły do przekonania, że nawet przy obecnych stosunkach podobnej koncepcji nie można przeprowadzać i w rezultacie kolektor się... zawalił. Z całego pomysłu zostało jedynie to, że tylko domy ubezpieczalni zostaną skanalizowane, czyli pierwotny zamiar zostanie wykonany, a miasto odniesie taką korzyść, że kiedy normalnie wydatek ten musiałaby ponieść ubezpieczalnia, dzięki koncepcji p. komisarza, koszty skanalizowania bloków ubezpieczalni, w wysokości około 70 tysięcy zł. ma ponieść miasto.

W tym tygodniu p. komisarz znów wyjeżdża w tej sprawie do województwa, poczem Rada komisaryczna ma się zaznajomić ze szczątkami pierwotnego projektu komisarycznego. Ponieważ wszyscy bez wyjątku członkowie Rady komisarycznej mają już dosyć tego kolektora i dążyli do zakończenia niefortunnego pomysłu, nie jest rzeczą wykluczoną, że na nową koncepcję się nie zgodzą, gdyż, jak już wspomnieliśmy, ubezpieczalnia tak czy inaczej musi skanalizować swe domy, a miasto nie ma potrzeby w obecnych ciężkich warunkach zaciągać na ten cel nowej pożyczki.

Bezrobocie w Zagłębiu

ZWIĘKSZYŁO SIĘ O 149 OSÓB.

Ogólna liczba bezrobotnych na terenie PUPP w Sosnowcu wynosiła w dniu 22 bm. 23860 osób z czego zarejestrowanych było 21384, w tem kobiet 4815 i pracowników umysłowych 917.

W porównaniu z poprzednim tygodniem bezrobocie wzrosło o 149 osób. Wzrost bezrobocia spowodowała redukcja większej liczby robotników w Towarzystwie Akcyjnem Zawiercie.

W przemyśle górniczym daje się zauważyć nieznaczne polepszenie sytuacji, ponieważ kopalnie zwiększyły ilość dni pracy w tygodniu.

Częściowo zatrudnionych było: 3 dni w tygodni — 5280 osób, 4 dni — 1800 osób, 5 dni — 12262.

Zasiłki z Funduszu bezrobocia wypłacono za czas od 3 do 9 sierpnia 3764 osobom.

Na robotach publicznych w ub. tygodniu było zatrudnionych ogółem 2531 osób, z czego w powiecie Będzińskim 1153, w powiecie Zawierciańskim 1111 i Olkuskim 367.

× **PRAKTYCZNY LIRYK.** Przytoczywszy wywiad, udzielony żydowskiemu „Naszemu Przeglądowi" przez Jana Kiepurę, który podaliśmy przed kilku dniami, „Gazeta Warszawska" dodaje:

— Kiepura stanowczo jest lirykiem, i to lirykiem dość praktycznym. Jeżdżąc po świecie, objiając się o gieldy artystyczne obu półkul, wie, komu najlepiej wyrażać uszanowanie, współczucie, admiracje...

× **Z ROZPACZY PO ŚMIERCI MĘŻA.** Przed trzema dniami zmarł w Dąbrowie Fr. Rzepecki, właściciel sklepu z obuwiem, a ubiegłej nocy popełniła samobójstwo przez powieszenie się żona Rzepeckiego Julja, z domu Szczepańska. Jak opowiadają, przyczyną desperackiego kroku była rozpacz po śmierci męża, a zwłaszcza odmowa udzielenia nieboszczykowi pogrzebu katolickiego. Wypadek ten wywołał w Dąbrowie ogromne poruszenie i prawdopodobnie nie pozostanie bez pewnych konsekwencyj.

× **CO KOMU SKRADZIONO.** Z mieszkania Franciszki Kałuży w Sosnowcu (Lisia 3) nieznany sprawca skradł 315 zł. gotówką.

Z komórki Bronisławy Ciszewskiej, zamieszkałej w Sosnowcu (Dańdowska 13), skradziono 18 kur, wartości 72 zł.

Zygfrydowi Kalabińskiemu, zamieszkałemu w Sosnowcu przy ulicy Górniczej 17, skradziono 5 gołębi, wartości 15 złotych.



Amerykański przemysłowiec naftowy Sinclair utworzył nowy koncern naftowy, który dla istniejących dotąd koncernów „Standard Oil" i „Royal Dutsch-Shall" stanowić mogą wybitną konkurencję.

ZASŁUŻONA KARA.

Izak Szmucfinger (ukarany za lichwę 6-miesięcznem aresztem do dozorcy więziennego, który prowadzi go do kąpieli):

— Panie dozorca, żeby pan wiedział, że ja zrobię na pana doniesienie. W wyroku niema wcale mowy o kąpieli.

Krwawa ciuciubabka

I JEJ SMUTNY EPILOG.

31 października ub. r. w piwiarni Jana Ruty w Niwce zebrała się miejscowa złota młodzież. Towarzystwo zasiedziało się do późnej nocy. Im więcej wypito piwa, tem humory były lepsze. Dowcipy i żarty sypały się jak z rękawa.

Koło godziny 1 w nocy, kiedy wesołość doszła do kulminacyjnego punktu, 21-letni Piotr Hilaszek, 24-letni Bronisław Lis i 34-letni Józef Lis zaczęli ożywioną dysputę z Juljanem Romańskim. Po pewnym czasie dysputa zaczęła przybierać formę kłótni. Pozostali wmieszali się między dysputujących, wskutek czego wynikła kłótnia i bijatyka.

Gdy bójka zaczęła przybierać groźne rozmiary i krew się lała strumieniami zgaszono światło. Wtenczas w szale i zaciekłości paciemku zaczęto się wzajemnie okładać, czem kto miał w ręku.

Bijatyka przeniosła się na ulicę, skąd przemocą wyrwano z rąk Lisów i Hilaszka na wpół żywego Romańskiego.

Romański przez parę tygodni przeleżał w domu, lecząc się z zadanych mu ran.

Obecnie Sąd okręgowy rozpoznał sprawę Bronisława Lisa, Józefa Lisa i Piotra Hilaszka, oskarżonych o zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała.

Sąd wziąwszy pod uwagę stan psychiczny, w jakim się znajdowali oskarżeni w czasie popełnienia przestępstwa, skazał każdego z nich po dwa miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata.

POŻYTECZNE WYDAWNICTWO DLA MATURZYSTÓW.

„SZKOŁY WYŻSZE w POLSCE” — informacje, dotyczące warunków przyjęcia do polskich szkół akademickich. — Wydawnictwo „Omega”, Kalisz, Rypinkowska 3, Cena egz. 1 zł. 45.

Wydana pod powyższym tytułem książeczka, zawierająca adresy szkół wyższych, warunki przyjęcia, szczegóły egzaminów wstępnych i t. p., jest cennym przewodnikiem zarówno dla maturzystów, jak i dla wszystkich osób, zamierzających odbywać studja wyższe. 6736

Nasz dział radjowy.

TRANSMISJA POPULARNEJ MUZYKI FRANCUSKIEJ.

Dnia 24 b.m. o godz. 20.30 Polskie Radjo transmituje z Doliny Szwajcarskiej koncert popularnej muzyki francuskiej w wykonaniu orkiestry Filharmonji warszawskiej. Jako solista wystąpi w tym koncercie znany skrzypek Mieczysław Fliederbaum, który odegra introdukcję i rondo capriccioso Saint Saensa z towarzyszeniem orkiestry. Na program orkiestrowy złożą się popularne utwory Delibesa, Saint-Saensa, Gounoda i innych.

TRANSMISJA OPERY „FLET ZACZAROWANY”.

W dalszym ciągu odbywających się w Salzburgu uroczystych koncertów symfonicznych i wystawianych oper najznakomitszych kompozytorów wszystkich czasów, Polskie Radjo transmitować będzie we wtorek dnia 25 bm. o godz. 19.00 wspaniałą operę „Flet Zaczarowany”, arcydzieło jednego z największych genjuszów muzyki — Mozarta. Obsadę stanowią najwybitniejsi artyści opery Wiedeńskiej, dzięki czemu audycja ta będzie prawdziwą rewelacją dla miłośników muzyki całej Polski Słowo wstępne do tej pięknej audycji wygłosi wybitny znawca i krytyk muzyczny prof. Felicjan Szopski.

PROGRAM RADJOWY.

NIEDZIELA 23 SIERPNIA 1931.

9.15 Cicha msza z Wilna z koncertowem organowym — 11.00 Transmisja ze Lwowa otwarcia Międzynarodowych zawodów strzeleckich, myśliwskich i łucznych o mistrzostwa świata. — 11.58 Sygnał czasu hejnał z Wieży Marjackiej — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych — 13.10 Komunikat meteorologiczny — 13.20 Muzyka — 13.40 Skrzynka pocztowa — 14.00 Muzyka — 14.10 „Co to jest kawa i herbata” — wygł. dr. Jerzy Szpakowski — 14.25 Muzyka — 14.35 Intermezzo muzyczne — 14.50 Muzyka — 15.00 „Przerób lnu” — wygł. p. Alfons Jozanis — 15.20 Muzyka — 15.30 „Zbiór i przechowanie owocu” — wygł. inż. Edmund Błaszczyk — 15.50 Muzyka — 16.00 „Wapnowanie roli jako ważna a mało stosowana meljoracja rolna” — wygł. inż. Br. Helwig — 16.20 Muzyka — 16.40 „Co się dzieje na świecie” — tygodnik radjowy w opracowaniu Jana Milewskiego — 16.55 Kwadrans literacki w wykonaniu Marjusza Maszyńskiego: „Pamiętnik kwestarza” — I. Chodźki — 17.10 Odczytanie komunikatu „Z przed stu lat” — 17.20 Transmisja ze stadjonu D. O. K. 1 w Warszawie Międzypaństwowego meczu Piłkarskiego Polska — Rumunja — 17.45 Koncert popołudniowy — 18.55 Ostateczne wyniki meczu Polska — Rumunja (Warszawa). — 19.00 Rozmaitości — 19.20 Intermezzo muzyczne — 19.40 Skrzynka pocztowa techniczna — 19.55 Komunikat meteorologiczny — 20.00 Wiadomości przyjemne i pożyteczne — 20.15 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie. W przerwie kwadrans literacki — 22.00 Feljeton p.t. „Purpurowa oaza” — wygł. p. Tadeusz Strzetelski. — 22.15 Komunikat meteorologiczny, komunikaty sportowe — 22.30 „Kino ra” — radjogroteska dźwiękowa — 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

PONIEDZIAŁEK, 24 SIERPNIA 1931.

11.58 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych — 13.10 Komunikat mgeteorologiczny — 14.50 Komunikat gospodarczy — 15.25 Władysław Włosik: Pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski” — 15.45 Przegląd komunikacyjny — 16.00 Koncert z płyt gramofonowych — 16.50 Pogadanka literacka w języku francuskim — 17.10 Koncert z płyt gramofonowych — 17.35 „Jak się Kraszewski zasłużył ojczyźnie” — p. Wł. Arcimowicz — 18.00 Muzyka lekka z kawiarni Gastronomja w Warszawie. — 19.00 Odcinek powieściowy — 19.15 Rozmaitości — 19.30 Mieczysław Gładysz: „Ponbuczkorze śląscy” — cz. II (artyści ludowi). — 19.55 Komunikat meteorologiczny — 20.15 Pogadanka radjotechniczna — 20.30 Muzyka francuska popularna z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie — 22.00 Feljeton p.t. „Słońce, kwiaty i dzieci” p. sędzia Wanda Grabińska — 22.20 Komunikat meteorologiczny — 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

Czyja odpowiedzialność

za tragedję sierocińca w Ząbkowicach.

Otrzymujemy następujące pismo:

Już kilka razy czytałem w „Kurjerze Zachodnim” o tragedji sierocińca samorządowego w Ząbkowicach, o nieudolnej gospodarce jego poczciwego kierownika, o tem, jak to zpośród 100 dzieci 70 zapadło na jaglicę i sierociniec z tego powodu zostaje zlikwidowany, ale ani razu nie czytałem, kto mianowicie za tę całą tragedję ponosi główną odpowiedzialność.

Otóż samorządowy sierociniec w Ząbkowicach, utrzymywany z funduszów publicznych, istnieje od szeregu lat i rozwija się pod **kontrolą i nadzorem** kuratorjum, a bezpośrednią nad nim opiekę sprawował przed dwoma laty Magistrat m. Sosnowca, ostatnio zaś Magistrat m. Dąbrowy.

Dopóki samorządy rozwijały się pomyślnie, dopóki w nich myślano o sierocińcu poważnie i kontrola odpowiednia istniała, dotąd i sierociniec rozwjał się prawidłowo i nie do pomyślenia był wypadek, by budżet dotyczący utrzymania sierocińca był tak skandalicznie przekroczony, jak to się stało obecnie, by aż 70 procent zapadło na jakąś zaraźliwą chorobę, czemu przecież można było przy należytej kontroli **zawczasu** zapobiec.

Obecnie jednak samorządy skapcaniały a bakcyl sanacyjny wywołał w nich dziwną śpiączkę. Więcej się myślało o przyjęciu bojówkarzy sanacyjnych na posady, niż o biednych sierotach, które jedno za drugiem zapadało na zaraźliwą jaglicę. I oto widać, kto w tych warunkach jest głównie odpowiedzialny za tragedję sierocińca w Ząbkowicach.

Dodać należy, że do kuratorjum sierocińca w Ząbkowicach należą przedstawiciele: Sejmiku, oraz magistratów Dąbrowy, Sosnowca i Będzina.

Dąbrowianin.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Z MORZA DO ZAGŁĘBIA VIA... WROCŁAW.

Co jakiś czas kursuje po miastach Zagłębia Dąbrowskiego samochód firmy wrocławskiej, mającej swój oddział w Katowicach. Samochód ten rozwozi wędzone ryby morskie. Widok ten szczególniej irytuje tych, którzy urlopy spędzali nad morzem i mieli możność przekonać się, że rybacy na wybrzeżu polskiem łowią sporo ryb, że ryby te są tam niedrogie, natomiast tu w Zagłębiu dochodzą do nieproporcjonalnie wysokich cen, biorąc pod uwagę przewóz, przyczem, co najważniejsze, ryb morskich w Zagłębiu wogóle nie można dostać.

Dlaczego się tak dzieje, trudno doprawdy zgadnąć. Dziwnem się musi wydawać tylko to, że gdy rybacy z Helu, Jastarni, Kuźnic, jednem słowem wzdłuż całego wybrzeża polskiego coraz więcej łowią ryb, polski kupiec z Zagłębia czy Śląska sprowadza ryby morskie z... Wrocławia. Niezbyt to dobrze świadczy o polskiej inicjatywie handlowej. A tymczasem kwestja handlu rybami morskiemi, jako jednego z większych, a niewyzyskanych walorów morza polskiego, jest kwestją ogromnie aktualną i oczekującą od kupiectwa rozwiązania.

Jedyną rybą morską, która dociera do najbardziej zapadłej miejscowości jest śledź. Ale też dzięki niezorganizowanemu handlowi rybami morskiemi, a temsamem dzięki stosunkowo słabo rozwijającemu się rybołóstwu morskiemu, kolosalne sumy zostawiamy u obcych. Mało kto zapewne wie, ile rocznie spożywamy śledzi. Otóż prof. M. Siedlecki w swojej pracy pt. „Niewyzyskane walory morza” oblicza, że w r. 1928 sprowadziliśmy do Polski 82 miljony kg. śledzi solonych. W roku tym tylko Wielkiej Brytanji zapłaciliśmy za śledzie niemal 100 miljonów złotych, dając możność egzystencji 40.000 rybakom angielskim.

To, że Polska spożywa tyle śledzi, nie jest minusem, jest raczej plusem. Jeżeli bowiem w kilogramie wołowiny mamy 150 gr. białka i 40 gr. tłuszczu, to w kilogramie śledzi świeżym mamy 170 gr. białka i 134 gr. tłuszczu. Jako tedy artykuł żywnościowy śledź jest w stosunku do mięsa bezkonkurencyjny, przyczem jak prof. Siedlecki stwierdza, śledź jest „najwydatniejszem i najtańszem źródłem energji, gdyż takiej ilości kaloryj jak w śledziu nie dostanie się za tę samą cenę w postaci mięsa”... „Dlatego też, śmiało można powiedzieć, że śledź jest pokarmem ludowym”.

Minusem natomiast jest to, że te olbrzymie ilości śledzi, jak również i innych ryb morskich sprowadzane są przeważnie przez porty niemieckie, następnie przez Gdańsk, a dopiero w ostatnich czasach pewne partje poczynają już nadchodzić przez Gdynię. Są to jednak jeszcze minimalne ilości. Najwięcej śledzi sprowadza się przez Gdańsk (rocznie około 300.000 beczek). Jeżeli się zważy, że w Gdańsku istnieje zwyczaj, że żadnej partji ryb nie można nabyć bez pośrednictwa, które wynosi szylinga od beczki, to za samo pośrednictwo, podrażające towar, zostawiamy rocznie około 300.000 szylingów.

Oto kilka cyfr, które może niejednego zainteresują, a dobitnie dość przekonywujące, ile jeszcze w Polsce niewyzyskanych możliwości, ile źródeł zarobkowania.

Jak wspomnieliśmy wyżej, zostawiamy rocznie w Anglji około 100 miljonów złotych za same śledzie. Czy tych pieniędzy nie moglibyśmy zostawić u naszych rybaków? Czy łowienie śledzi to przywilej Anglików?

Otóż nie! Całe bezmała zapotrzebowanie śledzi w Polsce mogliby pokrywać rybacy polscy, tylko trzeba dać im możność dotarcia do tych ławic śledziowych, trzebaby przyjść im z pomocą w nabywaniu odpowiednich kutrów, na których mogliby odbywać dalsze wyprawy.

Niestety, w Polsce zbyt wiele miljonów wydawało się na luksusowe gmachy, kosztowne reprezentacje, akcje wyborcze, a zamało na cele tak wybitnie dobrze kalkulujące się, jak rybołóstwo morskie.

Efekt tego jest taki, że mając swoje wybrzeże, rybaków dzielnych, ryb w morzu poddostatkiem — sprowadzamy je do Zagłębia via... Wrocław.

Jest to, jakby nie było, kompromitacja kupiectwa polskiego w obliczu... morza polskiego.

Kronika gospodarcza.

Z CENTRALNEJ TARGOWICY W MYSŁOWICACH. W tygodniu od 15 do 21 bm. spędzono na targi: buhaji 76, wołów 49, krów 629, jałówek 75, cielat 221, nierogacizny 2706, ogółem 3756 zwierząt. Tendencja stała.

KOMERCJALIZACJA LOTERJI PAŃSTWOWEJ. Krążą pogłoski o ewentualnem skomercjalizowaniu Loterji państwowej. Jako przedsiębiorstwo skomercjalizowane będzie ono podlegało kontroli rządu, albowiem płacić będzie rządowi pewien określony podatek. Poza tem loterja obciążona będzie na korzyść dobroczynności publicznej. Obecnie wskazuje się na to, że loterja jest rozpowszechniona w sposób odpowiedni. Kolektura loterji nie odpowiada tym postulatom, jakie są wysuwane przez różne czynniki w rządzie. Istnieje nadzieja, że jako skomercjalizowane przedsiębiorstwo loterja będzie mogła zwiększyć swe obroty.

OGRANICZENIE EMIGRACJI DO URUGWAJU. Ze względu na niepomyślną sytuację na rynku pracy w Urugwaju, urząd emigracyjny postanowił ograniczyć z dniem 10 września r.b. udzielanie wiz emigracyjnych na wyjazd do tego kraju. Począwszy od 10 września r.b. wizy emigracyjne udzielane będą jedynie emigrantom, posiadającym karty wezwania z Urugwaju, oraz samotnym emigrantom żydowskim, posiadającym po opłaceniu karty okrętowej jeszcze 50 dolarów amerykańskich na czek depozytowy lądowaniu w Montevideo.

POLSKIE WYROBY RZEMIEŚLNICZE DLA KOLONJI FRANCUSKICH I ANGIELSKICH. Łódzka Izba rzemieślnicza postanowiła nawiązać kontakt za pośrednictwem urzędującej Izby Rzemieślniczej w Warszawie, z poszczególnemi konsulatami polskiemi w Paryżu, Rzymie i Londynie i za ich pośrednictwem nawiązać stosunki handlowe z większemi przedsiębiorstwami handlowemi Francji, Włoch i Anglji, a to celem eksportowania do kolonji tych państw ubrań, obuwia, kapeluszy, rękawiczek, wyrobów stolarskich i t.p. wyrobów rzemiosła łódzkiego. Należy zaznaczyć, że obecnie, jak to już donosiliśmy, większa ilość krawców w Brzezinach i Łodzi produkuje niemal wyłącznie na wywóz do Anglji. W związku z tem Izba łódzka zwołuje wspólną konferencję zainteresowanych organizacyj i cechów rzemieślniczych, na której omówiona zostanie sprawa eksportu produkcji rzemieślniczej.

POLSKA FLOTA HANDLOWA. Jak wynika z danych Głównego Urzędu Statystycznego, liczba statków polskiej floty handlowej morskiej i rzecznej wzrosła wydatnie w ciągu ostatnich lat. Flota handlowa morska w r. 1927 wyrażała się liczba 6-ciu statków o ogólnej pojemności 11,2 tys. tonn, w roku 1928—18 statków — 22,2 tys. tonn, w r. 1930 — 26 statków — 38,3 tys. tonn, wreszcie w r. 1931 — 29 statków o ogólnej pojemności 58,7 tys. tonn. Dane, dotyczące rzecznej floty handlowej, wykazują liczbę 1.509 statków w r. 1928 (w tem 1.367 statków z własnym napędem i 142 bez własnego napędu), 1.838 w r. 1929 (1.684 i 154), oraz 2.048 statków w r. 1930 (1.882 i 166). Dane o flocie handlowej rzecznej w r. 1931 nie zostały jeszcze dokładnie opracowane.

EKSPORT MORSKI DO ANGLJI W LIPCU. Na statkach polsko-brytyjskiego Tow. okręt. w Gdyni wywieziono do Anglji w ciągu lipca rb. ogółem 7.177 tonn towarów z czego bekonów i szynek 2.929 tonn, jaj 235 tonn, masła 304 t., dykty 86 t., parafiny 229 t., drzewa 2.715 t., cynku 214 t., celulozy 107 t., manufaktury 134 t., wyrobów drzewnych 22 t., mączki kartoflanej 4 t., innych 198 tonn.

WIEDEŃSKIE TARGI JESIENNE odbyć się mające w czasie od 6. do 13 września budzą żywe zainteresowanie. Cały szereg nowych osobliwych wystaw jak „Oryginalna wystawa nowoczesnych sprzętów gazowych”. „Elektryczność w gospodarstwie domowem”, jak również wielka wystawa filmów tonowych i gramofonów w ramach wystawy radjofonowej i słabego prądu, przybył obecnie do istniejących juj grup. Obok austrjackiego przemysłu, okazującego tutaj najlepsze wyroby, przedkładają wystawcy 18 państw na Wiedeńskich Targach swoje wytwory. Zwiedzającym Targi Wiedeńskie udzielane zostają zarówno na austrjackich kolejach związkowych, jak i na wszelkich linjach kolejowych państw ościennych bardzo wielkie zniżki jazdy i wszelkie ułatwienia podróży.

BILANS BANKU FRANCUSKIEGO. Stan główniejszych rachunków Banku Francuskiego przedstawił się na dzień 7 sierpnia r. b. w miljonach franków następująco (w nawiasie wzrost lub spadek w stosunku do zestawienia z 1 (VIII): zapas złota 58.557 (+150), należności zagraniczne 12.210 (+992), portfel wekslowy 4.762 (+529), pożyczki zastawowe 2.827 (—37), obieg banknotów 79.007 (—855), inne natychmiast płatne zobowiązania 24.990 (+951), pokrycie obiegu biletów bankowych i natychmiast pł. zobowiązań złotem 56,31 proc., wobec 56,21 proc. w tygodniu poprzednim.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 22.8.

AKCJE:: Bank Polski 113.50, Lilpop 13.00.

4 proc. Poż. Inwest. zł. 84.00, 4 i pół Ziem. Kredyt. zł. 49.50 — 49.00 — 49.50, 5 proc. Poż. Konwer. zł. 44.25 — 44.50.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8.93, Nowy Jork 8.923, Londyn 43.38 i pół. Paryż 35.01, Wiedeń 125.30, Praga 26.45, Belgja 124.36, Szwajcarja 173.75, Kopenhaga 238.85, Stokholm 239.00. Dol. War. pr. obr. 8.93 i jedna czwarta.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Żyto 20.00 — 20.25, Jęczmień przemiałowy 17.25 — 19.25, Jęczmień browarowy 21.00 — 23.00, Mąka żytnia 31.50 — 32.50.

ZE SPORTU.

MIĘDZYMIASTOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W CZELADZI.

Dziś popołudniu na boisku Tow. „Saturn" odbędą się wielkie doroczne zawody lekkoatletyczne międzymiastowe o nagrodę wędrowną m. Czeladzi. Na całość zawodów złożą się biegi płaskie od 100 do 5000 mtr. włącznie, sztafety, oraz skoki w dal i wzwyż, rzut kulą, oszczepem i dyskiem, oraz skok o tyczce. Do zawodów tych stają reprezentancje trzech miast Czeladzi, Sosnowca i Dąbrowy, wystawiając swych najlepszych zawodników. Zawody będą więc rewją najlepszych lekkoatletów Zagłębia. Skład drużyny Czeladzi przedstawia się następująco: Legawiec, Maszczyk, Nowak, Szczepanik, Mucha (repr. skoczek Śląska), Pawełczyk, Zatoń, Perek, Kozak, Karch, Konieczny, Stefański i Łata Stefan.

BRYNICA W MYSZKOWIE.

Drużyna czeladzkiej Brynicy wyjeżdża dziś do Myszkowa, gdzie rozegra zawody koleżeńskie z tamtejszym „Myszkowem".

K. S. ZAGŁĘBIANKA — Ż. K. S. HAKOACH. Dzisiaj, w niedzielę o godz. 4.45 popoł. na boisku Hakoachu w Będzinie odbędą się interesujące zawody koleżeńskie, pomiędzy K. S. „Zagłębianka" i Ż. K. S. „Hakoach". Zaznaczyć należy iż K. S. „Zagłębianka" jest jedną z najsilniejszych drużyn grupy klasy A.

Kronika Zawiercia.

× **REDUKCJE W T. A. Z. W** ub. piątek unieruchomiony został oddział drukarnia T. A. Z., przyczem wskutek tego straciło pracę około 50 robotników. W związku z unieruchomieniem drukarni, zatrzymano również i kotłownię, gdzie zredukowano 10 robotników. Zredukowani robotnicy zarejestrowali się wczoraj w ekspozyturze P. U. P. P. w Zawierciu.

× **TYLKO 60 OSÓB PRZYJĘTO DO PRACY.** Wczoraj biuro pośrednictwa pracy przyjmowało do pracy przy robotach publicznych bezrobotnych z Zawiercia. Na czterystu przybyłych do biura bezrobotnych przyjęto zaledwie 60 osób. W czasie rejestrowania bezrobotnych panował tak wielki ścisk, że oczekująca w kolejce Plewniakowa, wdowa, mająca na utrzymaniu dwoje dzieci zemdlała. Plewniakową przeniesiono do ambulatorjum, gdzie dopiero, po dłuższych zabiegach, zdołano przywrócić ją do życia. Przyczyną silnego omdlenia w dużej mierze było wycieńczenie, spowodowane złem odżywianiem się.

Kronika Olkuska.

Łódką do Gdyni.

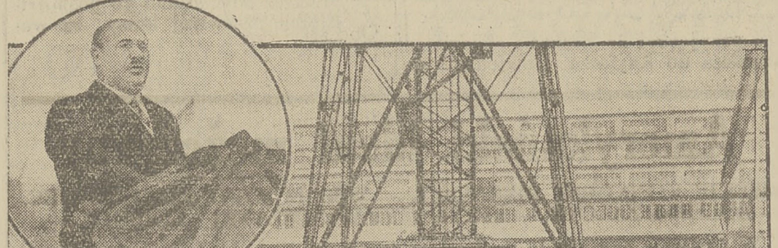
Posterunek policji w Sławkowie został zaalarmowany onegdaj wiadomością o wyratowaniu z Białej Przemszy obok t. zw. starej walcowni jakiegoś młodzieńca, zamierzającego wyjechać do Gdyni. Opodal wydostano łódkę, napełnioną wodą. Przyprowadzonym na posterunek okazał się 20-letni Stanisław Zbieg, mieszkaniec Słowików pod Olkuszem. Oświadczył on, zupełnie serjo, że ogarnięty chęcią zwiedzenia Gdyni, do której ostatnio wyjeżdżali podoficerowie z Olkusza, postanowił dostać się tam własną łódką z powodu braku pieniędzy na kolej. Kupił w Sławkowie desek za zł. 5, „zmajstrował" łódkę, spuścił na wodę i wsiadł do niej, aby popłynąć z prądem do upragnionego celu. Niestety, do dziurawej łódki nalało się wody i — o mało, że sam nie utonął, nie umiejąc pływać. Pomimo tego pierwszego niepowodzenia, Zbieg nie rezygnuje z podróży — i jak oświadczył na posterunku — podróż podejmie natychmiast po wyłepieniu dziur w łódce smołą. Narazie policja odstawiło go do domu.

× **PO REZYGNACJI RADY MIEJSKIEJ.** Wydział powiatowy przyjął do wiadomości rezygnację radnych z klubu BB. i idących z tym klubem radnych-żydów, razem 15 osób, i poruczył Magistratowi pełnienie obowiązków do czasu wydania dalszych zarządzeń. Od dwóch dni lansowana jest w Olkuszu pogłoska **jakoby radni B.B. rezygnację swoją cofnęli.** Wiadomości te nie odpowiadają prawdzie i forsowane są chyba w tym celu, żeby dezorjentować społeczeństwo. W najbliższym czasie należy się spodziewać zarządzeń od władz wojewódzkich.

× **POD ADRESEM DYREKCJI KOLEI RADOMSKIEJ.** Na linji radomskiej z dniem 15.V. r.b. nastąpiła zmiana rozkładu jazdy pociągów, ale tak niefortunnie, że przyniosła tylko krzywdę dziatwie szkolnej i rozgoryczenie starszych. Cała masa dziatwy szkolnej z okolicy Sławkowa i Bukowna, wskutek niezatrzymywania się pociągu przyśpieszonego (w Olkuszu o godz. 7 m. 25), jest zmuszona przyjeżdżać pociągiem o godz. 5 m. 50 rano i do godz. 8, t.j. do rozpoczęcia lekcji pozostawać na ulicy lub na stacji. Aby zdążyć na pociąg, dzieci, mieszkające dalej od stacji, zmuszone są wstawać przed godz. 4 rano. O takim fatalnym rozkładzie jazdy pisaliśmy już, lecz wobec zbliżającego się roku szkolnego i zimy sprawę tę jeszcze raz poruszamy w przekonaniu, że znajdzie ona wreszcie zrozumienie w Radomiu, jeżeli już nie współczucie dla dziatwy. Chodzi tylko o to, aby pociąg przyśpieszony (do Radomia), który nie grzeszy frekwencją podróżujących, przystawał w Sławkowie i Bukownie celem zabierania dziatwy szkolnej do Olkusza.

Pozatem anomalją w rozkładzie jazdy jest brak połączenia z Katowicami i Zagłębiem od godz. 6 popołudniu — aż do godz. 5 rano, czyli przez **jedenaście godzin** i to w tym czasie, kiedy jest przewidziany największy ruch podróżnych. W tym wypadku kolej nie bierze pod uwagę nawet swoich własnych interesów.

× **NOWE CENY MIĘSA.** Na skutek postanowienia komisji cennikowej przy starostwie w dniu 21 b.m. ustalono ceny mięsa: wołowego zł. 1.40, na pieczeń zł. 1.50 i cielęcina zł. 1.50. Ceny obowiązują od dnia dzisiejszego (niedziela).



W ub. piątek dokonano w Berlinie uroczystego otwarcia wystawy radjowej.

Zabobon... Hazard... Szantaż...

Pęknięte lusterko i feralna trzynastka.

Jest rzeczą dowiedzioną, że niektórzy skądinąd rozumni ludzie, stają się w ciężkich chwilach braku pieniędzy zabobonni, jak wiejskie baby. Sceptyczni, gdy mają pełny portfel, uczęszczają w okresie bezrobocia i ubóstwa do wróżek, chiromantów, na seanse spirytystyczne, byleby tylko usłyszeć, że najbliższa przyszłość przyniesie im poprawę bytu. Znalezienie podkowy rozświetla przez kilka dni smutne życie, spotkany kominiarz i biały koń wywołują entuzjazm, a cóż dopiero wieszczy sen lub bzdurna przepowiednia jasnowidzącej, która odsłania przyszłość „jasno i dokładnie". Jeżeli karty wróżą im wygraną, za ostatni grosz kupują los lub grają w hazard.

Nie tak dawno wykryto w Monte-Carlo fałszywego garbusa, który graczom zastępował drogę przed kasynem i wyciągał rękę po jałmużnę. Kalectwo jego i nędza okazały się mistyfikacją, pozostawił bowiem po śmierci wielką kamienicę i... sztuczny garb.

Tegoroczny zjazd w Monte-Carlo już skończony. Po salonach gry, prócz nielicznych przyjezdnych błąkają się jeszcze t. zw. stali goście. Są to wykolejeńcy, wynalazcy „systemów", przy których pomocy mają nadzieję na rozbicie banku. Ci siedzą w Monaco latami. Przychodzą codziennie do kasyna, stawiają niewielką, zgóry przeznaczoną sumę; przerywają grę niezależnie od wygranej czy przegranej. Pomimo opanowani, zadawalają się drobną wygraną. Niektórzy starzy, zbankrutowani gracze żyją z tych wygranych, wynoszących przeciętnie 100 fr. dziennie. Sam proces gry upodabnia się do pracowitego codziennego urzędowania. Ostatecznie przy przegranej i wygranej dochody takiego wyrobnika wynoszą nie więcej jak 1200 — 1500 fr. miesięcznie. Taki życiowy bankrut wszystkie wolne chwile przeznacza na doskonalenie systemu. Zapisuje całe arkusze drobnemi cyferkami, kalkuluje, mnoży, dzieli. Rezultat — system, wypróbowany na szerszą skalę wzbogaca zawsze żarłoczne kasyno.

Od czasu do czasu słyszymy o jakiejś bajońskiej wygranej. Nie tak dawno jedna z Dolly-Sisters rozbiła bank. Ale to wyjątki. Któż właściwie wygrywa, kto zarabia na ruletce? Wyjątkowi wybrańcy i... szantażyści.

Jednym z pierwszych wynalazców najpewniejszego sposobu zrobienia interesu był dziennikarz V..., współpracownik znanego pisma paryskiego. Przez dłuższy czas pisywał artykuły o grze w Monte-Carlo, o licznych samobójstwach, o niektórych dyskretnych szczegółach z życia kasyna. Wynikiem tej akcji była piękna willa, jaką dziennikarz otrzymał od dyrekcji kasyna w prezencie za cenę milczenia. Pomysłowy autor artykułów zamieszkał w nowej willi i zaczął oddawać się grze, którą dawniej tak potępiał. Kiedy wygrywał, zabierał pieniądze i ulatniał się z sali; kiedy przegrywał, wszczynał wielki alarm, krzycząc, że go obrabowano.

— Okradziono mnie! Złodzieje! Zapakuję was wszystkich do więzienia. Jutro w mojej gazecie napiszę o tem!

Dyrektor osobiście uspakajał niebezpiecznego gracza i zwracał mu przegrane pieniądze.

Są jeszcze inne rodzaje szantażu. Oto ponury jegomość w czerni zasiada przy stole gry i kładzie obok siebie pęknięte lusterko. Sąsiedzi momentalnie wstają, byleby oddalić się od fatalnego szkiełka, wróżącego niepowodzenie. Dyrekcja oczywiście musi znaleźć radę na złowieszczego gościa; za cenę pewnej ilości franków taki osobnik godzi się opuścić Monte-Carlo.

Byli i tacy „wynalazcy", którzy pojawiali się na sali z trzynastką w butonierce, szerząc popłoch naokoło. I tych dyrekcja dyskretnie usuwała z sali. Dzisiaj zmieniło się trochę. Przyszła moda i na trzynastkę, groźna liczba zyskuje coraz więcej zwolenników.

Z całej Polski.

MIASTA, POWIATY, I GMINY W POLSCE.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, zestawionych na dzień 1 kwietnia 1931 r., mamy w Polsce 634 miasta, 283 powiaty, oraz 14.747 gmin wiejskich i obszarów dworskich. Na województwa centralne przypada: miast 228, powiatów 94, gmin wiejskich i obszarów dworskich 1.301; na województwa wschodnie: miast 60, powiatów 37, gmin 373; na województwa zachodnie: miast 169, powiatów 69, gmin 7.025; na województwa południowe: miast 177, powiatów 83, gmin 6.048. Najwięcej miast i powiatów liczą województwa centralne, następnie południowe, najmniej zaś wschodnie; natomiast najwięcej gmin liczą województwa zachodnie, następnie południowe, najmniej zaś również wschodnie.

ZABÓJCA WŁASNEGO SYNA.

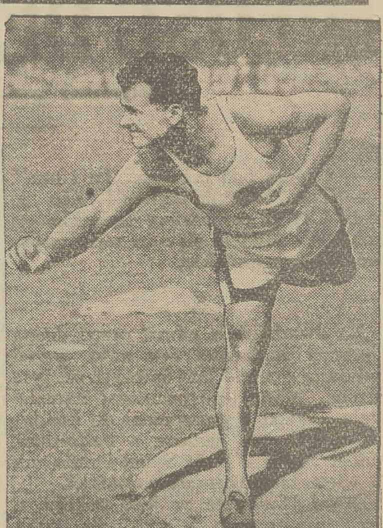
Do posterunku policji państwowej we wsi Łęczno w pow. Piotrkowskim zgłosił się mieszkaniec tej wsi Alfons Banamor z zakrwawioną ręką i oświadczył, iż przejeżdżając wraz z synem przez gęsty las, został napadnięty przez kilku bandytów, którzy zastrzelili jego syna Leopolda. Po przeprowadzonem dochodzeniu okazało się, że syna zamordował sam Banamor. Powodem zabójstwa były nieporozumienia na tle majątkowem.

OSTATNI TANIEC 74-LETNIEGO STARCA.

Smutnym wypadkiem zakończyła się zabawa weselna u gospodarza Brandta we wsi Zblew. W pewnej chwili 74-letni dziadek panny młodej wyskoczył na środek sali, by — jak mówił — po raz ostatni w życiu zatańczyć. Zaledwie jednak zrobił parę kroków w tańcu z wnuczką, padł martwy na ziemię, rażony apopleksją.

SPALIŁ SIĘ ŻYWCEM.

Niecodzienny wypadek zdarzył się na przedmieściu Nowy Korzec pod Korcem. Oto w dniu 19 bm. około godz. 23, niejaki Paweł Olela, chcąc sobie ugotować kolację, rozniecił lekkomyślnie ogień tuż przy samej stodole. Niebawem od tego ognia zajęły się ściany stodoły i momentalnie cały budynek stanął w płomieniach. Olela widząc to, jak oszalały rzucił się wprost do płonącej stodoły, chcąc widocznie ogień ugasić i w tej chwili objęły go języki ognia. Nie zdołano go już uratować. Nieszczęśliwy upiekł się żywcem. W stodole spaliły się także dwie krowy i cielę. Cały budynek został doszczętnie zniszczony.



Eric Krenz, który w r. 1929 uzyskał rekord w rzucie dyskiem, utopił się koło San Francisco. W Krenzu pokładał amerykański świat sportowy wielkie nadzieje w przekonaniu, że zdobędzie on rekord na Olimpiadzie w r. 1932.

SMUTNA OPOWIEŚĆ NIEBOSZCZYKA,

który od czasu wielkiej wojny stara się o przywrócenie go do grona żyjących.

W jednem z pism berlińskich znajdujemy ciekawą opowieść człowieka, który żyje jako nieboszczyk w nędzy, zmuszony nocować pod gołem niebem w parku publicznym, gdyż nikt nie chce przyjąć na nocleg człowieka, wykreślonego z listy żyjących. Spotkawszy o północy spacerującego po parku dziennikarza, „nieboszczyk" opowiedział mu następującą historję.

PO BITWIE NAD MARNĄ.

— Byłem porucznikiem w jednym z pułków piechoty, który wyruszył zaraz w pierwszych dniach wojny światowej na front zachodni. Po bitwie nad Marną został pułk nasz ze wszech stron otoczony przez nieprzyjaciela i dostałem się wraz z całym szeregiem pozostałych przy życiu żołnierzy do niewoli. W kilka dni później wysłano nas do Kajenny.

Po kilku latach niewoli udało się opowiadającemu zbiedz prostą, zwyczajną łodzią aż do Meksyku. Dzięki poparciu, kilku dobrych ludzi dotarł on aż do stolicy, gdzie doznał opieki niemieckiego konsulatu. Konsulat przejrzał przedewszystkiem papiery jego a przekonawszy się, że są w porządku, ułatwił mu powrót do ojczyzny.

POWRÓT Z TUŁACZKI.

— Przyjechałem szczęśliwie do Hamburga — mówił dalej ex-porucznik — ale w Hamburgu napotkałem na poważne trudności ze strony policji portowej. Oświadczono mi, że wobec mojego pochodzenia bawarskiego, urodziłem się w Monachjum, będę odesłany pod konwojem policji do miejscowości, do której przynależę. Wojna nauczyła mnie cierpliwości i zaparcia się siebie, to też męcząca podróż w zakratowanym wagonie z Hamburga do mego rodzinnego miasta nie wydawała mi się ani zbyt długa, ani niewygodna. Zdawałoby się, że po przybyciu do Monachjum skończą się wszystkie moje męki i utrapienia, tymczasem tamtejsze władze policyjne oświadczyły mi wbrew, że porucznik tego samego nazwiska, tej samej daty i miejscowości urodzenia padł na polu chwały w pierwszych miesiącach wojny, a ja, legitymujący się jego papierami, jestem pospolitym oszustem, którego należy zamknąć w kryminale. Z największej opresji wyratowała mnie żona, która poznała mnie od razu i wylegitymowała jako tego, za którego się podawałem.

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU.

Było to szczęście w nieszczęściu. Okazało się bowiem, że żona, pogodziwszy się z myślą o stracie męża, wyszła po pewnym czasie powtórnie za mąż i urodziła z drugim małżonkiem aż troje dzieci.

— Było mi to oczywiście nad wyraz przykre, ale nie było wyjścia. Pogodziłem się więc — mówił b. porucznik — z drugim mężem mej żony i przyjąłem rolę nieboszczyka. O rozwodzie nie może być mowy, gdyż jestem wierzącym katolikiem i muszę dochować wierności małżeńskiej. Z drugiej strony praw moich rościć nie chciałem do mojej byłej żony, aby nie rozbijać małżeństwa, w którem żona moja czuła się szczęśliwa. Poza tem biorę pod uwagę, fakt, że mąż mej żony jest zamożny, a ja skazany jestem li tylko na pomoc obcych. Poradzono mi, abym udał się do Berlina i załatwił sprawę przed najwyższą instancją.

OD ANNASZA DO KAJFASZA.

I przyjechał do Berlina i chodził od Annasza do Kajfasza. Dowiedział się wreszcie, że państwo powinno mu wypłacić 40.000 marek, ale to tylko w teorji, ponieważ nie stwierdzono jeszcze ponad wszelką wątpliwość, że on były porucznik żyje. Dopóki władze nie stwierdzą tego tak, aby nie było już najmniejszej wątpliwości, dopóki nie wykażą, że mimo zgonu żyje nadal, dopóty nie będzie mogło być mowy o tem, żeby przynależna mu suma została wypłacona.

Doszło więc do tego, że on, ex-porucznik, który walczył za ojczyznę, który znosił tyle lat mąk i katuszy w niewoli, który ustracił żonę i musi poprostu żebrać, z winy władz wojskowych i biurokratyzmu policji berlińskiej — musi nocować na ławce w Tiergartenie.

A przecież odznaczono go pośmiertnie orderem pierwszej klasy za waleczność.

Amerykański ideał mężczyzny

MĘSKIE KONKURSY PIĘKNOŚCI. — WSPÓŁCZESNY JASKINIOWIEC. — BOLESNE ZALOTY. — KRZYK WYRAFINOWANEJ KOBIETY. —

W Ameryce organizują się konkursy piękności nietylko kobiecej; mężczyźni również walczą o tytuł króla piękności. Zwycięzca bywa zazwyczaj „cave — man". Cóż to jest „caveman"? Jeszcze jedno słówko importowane z Ameryki. Dosłownie znaczy to „człowiek jaskiniowy", a określa ma pojęcie mężczyzny 100-procentowego, ujarzmiającego serca niewieście, podobnie jak „vamp" pożera serca najbardziej opornych mężczyzn. W licznych ankietach amerykańskich, na temat jaki jest ideał męski współczesnej kobiety, „caveman" otrzymuje największą ilość głosów.

Pomimo powierzchownego wykształcenia, wdzięczne miss i mistres orjentują się widocznie w metodach zalotów jaskiniowych mężów. Wyobraźmy sobie taki obrazek: jaskiniowa dziewczyna pracuje pilnie na roli, a jaskiniowy mężczyzna wyleguje się na słońcu przed jasknią; nagle wzrok jego pada na wdzięcznie zaokrąglone plecy przedhistorycznej dziewicy i po jego fenomenalnie muskularnem ciele przebiega miłosny dreszcz. Nie zastanawiając się długo, pan i władca chwyta jakieś przedpotopowe polano i namiętnie zdziela dziewczynę po głowie. Ona mdleje z radości. Wtedy jaskiniowiec przerzuca bezwładne ciało, jak worek mąki przez ramię i niesie w mroki jaskini. Gdy ofiara ocknie się z omdlenia, nie może nie zauważyć, że z jaskiniowej dziewczyny stała się jaskiniową kobietą.

To nic nie mające wspólnego z Wersalem zachowanie się jaskiniowca najwidoczniej nie razi współczesnej Amerykanki, nawet zyskuje jej aprobatę, czego dowodem powodzenie „caveman'a" w ankietach. Na jaskiniowców jest ogromne zapotrzebowanie. Rzekłbyś legendarny Tamerlan lub Czingis - Chan, którzy bardzo niechętnie zlagadzali ze świata mniej, niż 50 tys. wrogów, zwyciężyli ostatecznie Wertera, Don Juana, a nawet Casanovę.

Pewna młoda amerykańska powieściopisarska pisze w swem poularnem dziele: Wąż w złym humorze rzuca swoją żonę w oszklone drzwi: Żywy pocisk wpada do sąsiedniego pokoju mocno uszkodzony". Dzieje się to na stronie 34-ej. Na 536-ej żona kocha nadal swego jaskiniowego męża, nie żałuje wydatków na pierwszorzędny salon de beaute, byleby tylko stanąć przed oczami władcy w najlepszej formie.

Na plaży nowojorskiej w Conney-Island widzimy naokoło samych „cave-men'ów". Wysportowanych, zahartowanych, z muskułami jak banie. Wieczorem czarno ubrani jaskiniowcy zapełniają sale dancingów i miażdżą żelaznym uściskiem eteryczne ciała missek przy dźwiękach saksofonów

Minęły czasy lwów salonowych, mrocznych spojrzeń bajronistów, a nawet „uwodzicieli bez czci i wiary". Nawet uwodziciele musieli uciekać się do kłamliwych przysiąg i błagań. Idealny „cave-man" wolny jest od tych faramuszek. Powracamy do ideałów pierwotnych czasów. Tylko że stara, poczciwą jaskinię zastępuje dziś wykwintny salon, źródlaną wodę — coktail, szatę uplecioną z liści — pyjama, a spracowane dłonie — wymanicurowane paluszki współczesnej Amerykanki, której ideałem uznanym jest „cave-man".

Rzeczy ciekawe.

BIOGRAFJA CESARZA W 334 TOMACH.

W 19 rocznicę śmierci wielkiego cesarza Japonji Mejdzi, twórcy dzisiejszej Japonji, ukończono po 10-cio letniej pracy biografję cesarza, obejmującą 334 tomy. Nad biografją tą pracowało całe biuro, w skład którego wchodziły różne wybitne osobistości z otoczenia zmarłego cesarza. Biografja przeznaczona jest narazie wyłącznie dla archiwów cesarskich.

CUDOWNE UZDROWIENIA W LOURDES A ŚWIAT LEKARSKI.

W okresie od pierwszych dni maja r. b. w badaniach, prowadzonych przez lekarskie biuro stwierdzeń w Lourdes, wzięło udział około dwustu lekarzy francuskich i cudzoziemskich. Świadczy to o wzrastającem zainteresowaniu świata lekarskiego dla cudownych uzdrowień w Lourdes. Fakt ten w znacznej mierze należy przypisać intensywnej działalności międzynarodowego związku lekarzy katolickich, który pod energicznem kierownictwem swego założyciela, dra Vallet'a, osiągnął już liczbę 1.300 członków.

MAŁŻEŃSTWA DZIECI W N. JORKU.

Władze szkolne Nowego Jorku zatrwożone są wzrastającą wciąż liczbą małżeństw śród młodzieży szkolnej. W 1930 roku zanotowano 552 małżeństwa takie (w 1929 r. 483). Większość tych małżeństw przypada wprawdzie na młodzież szkół wyższych, nie mniej jednak i śród dzieci uczęszczających do szkół powszechnych zdarzyły się 122 małżeństwa. W jednym przypadku pan młody liczył lat 14, a w innym panna młoda 12. Troje dziewcząt wyszło zamąż w trzynastym roku życia, 48 — w czternastym, a 119 — piętnastym. Nowojorskie władze szkolne usiłują przeciwdziałać tym stosunkom anormalnym, niestety, jednak, małżeństwa te zawierane są najczęściej — z konieczności.

POKWITOWANIE OFIAR

złożonych bezpośrednio w Administracji „Kurjera Zachodniego".

Zwrócone przez impresarjo zł. 15.60 (trzynaście 60 gr.) za niewykorzystane bilety na występ Lawińskiego w Sosnowcu, przeznaczamy na bezrobotnych do rąk Ks. Kanonika Raczyńskiego. (Trzej panowie z Będzina).

FILIP MACDONALD. Przedruk wzbroniony.

MIŁOŚĆ DETEKTYWA

Autoryzowany przekład J. Zydlerowej.

73)

— Czy ta pod tytułem „Tu i tam".

— Tak. Kto ją napisał? Kto to jest? Czy to prawdziwe nazwisko tej kobiety? Miałem się o to zaraz zapytać, ale zapomniałem.

3.

Na dwadzieścia minut przed drugą Gethryn zatrzymał swe auto przed redakcją *Sowy*. Nie śpieszył się tym razem. Mózg jego pracował intensywnie. Przed wyruszeniem do Londynu rozmawiał jeszcze z Belfordem, Mabel Smith i Elsie Syme i dało mu to wiele materjału do rozważań.

Zastał Hastingsa w jego pokoju, a przy nim małego, fertycznego żydka o chytrych oczach.

— Dyskretne wywiady, śledzenie itp. — pomyślał Gethryn.

— Oto jest pan Pellett — rzekł Hastings.

— Dobrze — Gethryn usiadł ciężko. Był zmęczony i bardzo głodny. Nic nie jadł od śniadania. Pellett nie podobał mu się.

— Pan Pellett ma pewne informacje, które cię mogą zainteresować — rzekł Hastings. — Zapłaciłem mu pięćdziesiąt funtów. Żąda jeszcze dwustu.

— Może żądać — odrzekł Gethryn — a jeżeli otrzymam od niego to, co mi potrzebne, to mu je dam.

— Zgoda—odrzekł Pellett z uśmiechem zadowolenia.

— A więc zgoda — i Gethryn obrzucił go bacznem spojrzeniem. — Gadaj więc pan, panie... ee... Pellett.

Pellett odchrząknął, wyjął paczkę gazet, wytarł ręce o czerwoną jedwabną chustkę i zaczął:

— A więc te trzy pisma... — i gadał całą godzinę i piećdziesiąt minut, podług zegara, stojącego na biurku Hastingsa.

Dostał dwieście funtów.

4.

W „Regency" odbywał się dziś poranek. O wpół do czwartej Gethryn był już za kulisami. Woźny pamiętał o pięciu funtach i przypomniał sobie doskonale nieznajomego pana. Grzeczny był ten obcy książę.

Tak, pani Vander jest w teatrze. Właśnie skończyła występ. Może pójść zobaczyć czy przyjmie księcia.

Książe napisał słów parę na bilecie, włożył bilet w kopertę i zapieczętował ją. Ofiarował woźnemu piękny uśmiech i funtowy banknot.

W ciągu trzech minut znalazł się w najsłynniejszej garderobie w Europie.

Z jedwabnej kozetki, ustawionej w jedwabnym kąciku, na powitanie Gethryna wstała wonna jedwabna postać niewieścia.

Byli sami. Skłonił się, całując z kurtuazją królewską dłoń. Patrzyły nań zachęcająco ciemne słowiańskie oczy.

Spojrzała na bilet, który trzymała w ręku.

— Co pan miał na myśli — rzekła — pisząc do mnie o... o Johnie?

Gethryn zaczął jej wyjaśniać.

Była już prawie szósta, gdy wyszedł z teatru.

5.

O wpół do siódmej znalazł się u siebie. O siódmej był już wykąpany, o ósmej po obiedzie. O wpół do dziewiątej palił i — myślał. Od dziewiątej do dwunastej pisał, kończąc swą pracę z poprzedniej nocy. Oprócz kilkakrotnego zaglądania do notatek pisał bez przerwy. Od dwunastej do pierwszej czytał, co napisał. Potem, pokrzepiwszy się mocnym trunkiem, wydostał maszynę do pisania.

Uważał za wielkie szczęście, że przed dwoma laty pracował jako stenotypista i umiał obchodzić się z maszyną maszynę do pisania.

Pisał od wpół do drugiej do piątej — trzy i pół godziny. Praca trwała tak długo: po pierwsze, dlatego, że od sześciu miesięcy nie używał maszyny, i po drugie, że pisząc, ciągle poprawiał, zmieniał, wygładzał.

O piątej odsunął maszynę, wziął pióro i papier i napisał list, który wraz z dokumentem, napisanym na maszynie włożył w wielką kopertę. Zapieczętował i miał wyjść i oddać na pocztę, ale zmienił zamiar. Lepiej będzie wysłać przez umyślnego posłańca. Adresat otrzyma przesyłkę jak tylko wstanie.

Nie położył się już, czując, że żadna siła ludzka nie obudziłaby go przed dwunastoma godzinami. Więc znowu coś mocnego, znów kąpiel, a kiedy służący wstał, zawołał o śniadanie.

D. c. n.

OSTROŻNIE Z MYDŁEM.

— Dlaczego pan, panie Hosenduft, bywa zawsze brudny, jakby nieumyty?
— A czy mi to nie wolno?
— Dlaczego ma być nie wolno? Ale przecież pan handluje mydłem!
— To i co z tego? Więc jak kto handluje truciznami, to ma się zaraz otruć?

MIAŁ DOSYĆ.

Pewnego razu urządził u siebie przyjęcie gubernator Cyrenaiki, zapraszając na nie co znamienitszych obywateli arabskich.

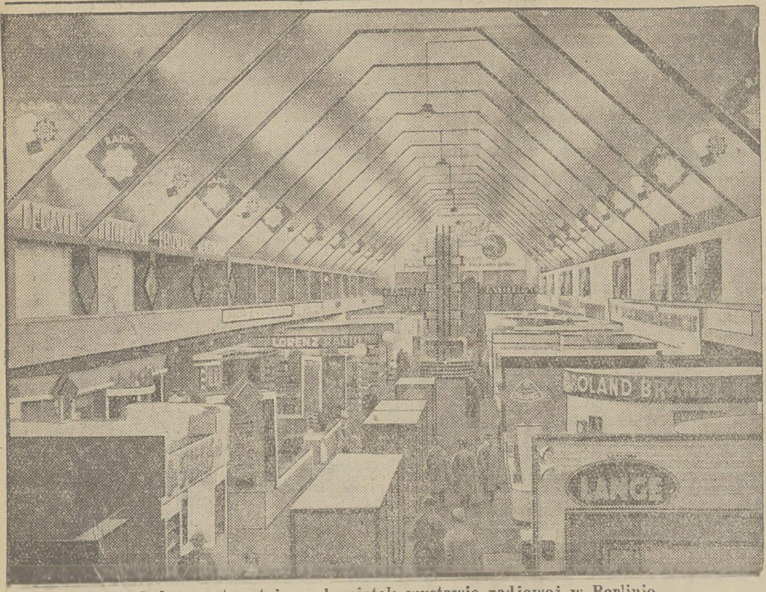
Po skończonej uczcie, gdy goście opuścili już salę, jeden z nich zatrzymał się, przyglądając się bacznie kasetce z wykałaczkami do zębów, która znajdowała się na stole. Obserwujący go zdala lokaj w przekonaniu, że odgadł myśli wodza arabów, zbliża się do niego i podaje mu owe wykałaczki.

— Dziękuję — rzecze arab — zjadłem już jedną i to mi zupełnie wystarcza.

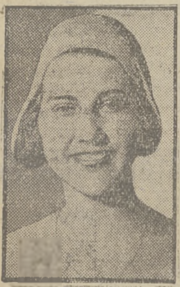
A RABAT?

Sędzia: — Panie Schwindelstein, zostaje pan skazany na miesiąc aresztu i daję panu osiem dni czasu do zgłoszenia się do kary.

Schwindelstein: — A jak sobi zaraz do kary zgłoszę, to ile pan sędzia da rabatu?



Wielka hala na otwartej w ub. piątek wystawie radjowej w Berlinie.



ANITA GREW córka amerykańskiego posła w Turcji, przepłynęła Bosfor długości 30 klm.

Drobne ogłoszenia.

POSADY i PRACE

Cieśla posiadający 2 i pół roku praktyki poszukuje zajęcia z mieszkaniem Sosnowiec, Aleja 19, Wypych Władysław. 6728-3

Potrzebny subjekt lub sklepowa do sklepu kolonjalnego za kaucją. Oferty nadsyłać do Adm. Kur. Zach pod „Subjekt" 6763

KUPNO i SPRZEDAŻ

Do sprzedania sklep z mieszkaniem przy kopalni, nadający się na każdy interes. Wiadomość w Administracji K. Z. 6768

Sprzedam furgon piekarski, rzeźniczy i bryczkę. Będzin, Wapienna 26 tel. 7-95 6771

Kino do sprzedania lub do wydzierżawienia Łazy k/Zawiercia, Kino „Corso". 6680

Pies mieszany wilk siedmiomiesięczny do sprzedania. Wiadomość Sosnowiec, Dębowa 26, Restauracja. 6716-2

Jest do sprzedania drewniany budynek parterowy z nowego drzewa 5 met.x 50 metrów. Wiadomość w Administracji K. Z. 6708

Sprzedam ogród w dobrym punkcie wniedalekiej przyszłości place pod budowę.— Wiadomość Józef Maciej Wartak Będzin m. Zawodzie -Ogród.— 6623-3

Dom do sprzedania z 4 wolnemi mieszkaniami i sklepem z urządzeniem, w Czeladzi, przy ul. Bytomskiej 28. Wiadomość: Grodziecka 7. 6737

Kawiarnia „Amerykanka" jest do sprzedania z powodu wyjazdu. Sosnowiec, ul. Nowopogońska 22. 6727

Okazyjnie sprzedam Willę nową w Poraju. Wiadomość: Ząbkowski Poraj. 6729

Kafle sprzedaję tanio Zajdman Będzin Kołłątaja 51. Róg Sączewskiej. 6672

Książki szkolne używane od rodziców lub starszych nabywa księgarnia „Polonja" Sosnowiec, Hale „Rozwoju" 6758

Sprzedam bardzo tanio maszyny pończosznicze, trykotarzowe Rokicki Zawiercie Szeroka 7 6761

Toaleta mahoniowa nowa do sprzedania. Sosnowiec, Wawel 10 Zakład Stolarski 6764

Skrzypce, mandoliny gitary futerały, najtaniej w księgarni Polonja Sosnowiec Hale „Rozwoju" 6759

Sprzedamy natychmiast piekarnię w pełnym ruchu z całkowitem urządzeniem i mieszkaniem. Wiadomość Sosnowiec ul. Warszawska 12 Biuro „Pomoc" godzina 10 — 12 rano. 6765

Do sprzedania zakład fryzjerski tanio w dobrym punkcie. Będzin, Kołłątaja 45 Janina Kulan. 6747

Sprzedam tanio dom i mieszkanie frontowe trzypokojowe przy stacji Będzin Miasto Salomon Fiszer, Będzin, Kościuszki 4. 6746

Sklep z mieszkaniem do sprzedania. Sosnowiec, Tylna 2, Kaszycki. 6744

Sklep do sprzedania z mieszkaniem i towarem z powodu wyjazdu. Czeladź, Górna Węgroda 8 6745

LOKALE

Mieszkanie 3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Targowa 9 IV piętro. U właściciela lub dozorcy. 6769

Pokój kawalerski przyzwoicie umeblowany na I-em piętrze z niekrępującym wejściem w śródmieściu przy przystanku tramwajowym (najchętniej w okolicy Wawelu) od zaraz poszukiwany. Zgłoszenia do Administracji pod „Magister". 6714-2

Poszukuję pokój lub pokój z kuchnią w Dąbrowie. Zgłoszenia „Kurjer Zachodni" Dąbrowa „Urzędnik". 6715-2

Jeden pokój z kuchnią lub dwa pokoje z kuchnią poszukiwane od 1 września dla dwojga osób bez dzieci. Zgłoszenia do Administracji „Spokój". 6717

Cztery pokoje z kuchnią z wygodami zaraz do wynajęcia przy ul. Marjackiej 4a, wiadomość u gospodarza. 6738-2

Za wypożyczenie 2,500 zł. dam pokój z kuchnią w procencie. Sosnowiec, ul, Rudna 21, gospodarz. 6739

Do wynajęcia pokój z kuchnią, przedpokojem i spiżarnią. Sosnowiec ul. Rudna 21. 6740

Do wynajęcia budynki na fabrykę lub składnicę. Sosnowiec, Grabowa 1. 6741

Pokoje umeblowane centrum Sosnowca wynajmę ewentualnie utrzymaniem solidnym panom. Wszelkie wygody. Wiadomość telefon 14-84 6751

Pokój umeblowany z osobnym wejściem dla samotnego lub samotnej wdowy do wynajęcia. Sosnowiec Bracka 2, I p. 6742

Trzy pokoje, kuchnia i przedpokój do wynajęcia. Wiadomość w Adm. Kurjera Zachodniego w Sosnowcu 6742

W centrum Dąbrowy do wynajęcia 2 pokoje frontowe z balkonem, przedpokój, kuchnia, woda, światło, Sobieskiego, Król. 6778

Stancja dla uczennic. Całkowite utrzymanie. Wiadomość: Kurjer Zachodni 6757

Pokój umeblowany frontowy o dwóch oknach na wysokim parterze do wynajęcia. Wiadomość telefon 10-70

ROZNE

Wolf Ickowicz zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec. i 15 zł. 6732

Genowefa Myszka zgubiła dowód osobisty wydany przez magistrat m. Sosnowca. 6723-3

Szukam pożyczki 10 tys. zł. na 2 numer hipoteki. Oferty do Administracji pod A. Z. 6626-5

Poszukuję na pierwszy numer hipoteki 6 tys. zł. Oferty pod L. L. do Administracji Kurjera Zachodniego. 6709

Instytut Muzyczny w Katowicach, Teatralna 7, przyjmuje **wpisy** od 27 sierpnia. Sekretarjat czynny codziennie od 10 — 1 i od 15—19-tej. 6686

Poszukuję 15,000 zł. na 1 numer hipoteki. Wiadomość „Kurjer Zachodni" Sosnowiec. 6704-3

Materjał fotograficzny okazyjnie do sprzedania za półowę ceny dla amatorów fotografów Wiadomość Kurjer Zachodni Sosnowiec. 6753

Ważne dla szkół Dzienniki lekcyjne, katalogi okresowe i główne, oraz wszelkie książki najsolidniej oprawia. Legitymacje szkolne podług wzorów zatwierdzonych przez ministerstwo dostarcza, zakład introligatorski Jana Dudy Sosnowiec, ul, Dęblińska Nr. 5 telefon 5-70 6734-2

Rutynowany urzędnik przemysłowy przyjmie posadę rachmistrza kasjera, inkasenta, magazyniera. Na żądanie kaucja. Pierwszorzędne referencje. Zgłoszenia pod „Sumienny" do Administracji Kurjera Zachodniego 6731

Udzielam lekcji, konwersacji oraz korespondencji języka niemieckiego. Sosnowiec, tel. 191. 6743

Inteligentnej Pani materjalnie niezależnej dam praktykę maszynistki. Oferty: Kurjer Zachodni, Sosnowiec, Biurowość. 6752

Za wypożyczenie 1500-2000 zł. dam praktykę buchalteryjną stenotypistki z niewielką dopłatą. Oferty „Kurjer Zachodni" Sosnowiec, pod „Praktyka" 6751-2

Makatę jedwabną (czarną) z napisem Ciechocinek 1931 zagubiłem w dniu 21 b. m. o godzinie 7.30 wieczór jadąc dorożką z dworca do Pogoni Uczciwego znalazcę uprasza o zwrot za wynagrodzeniem K. Z. Dłubakowki (syn) Długa 18 tel. 12-80. 6767

Oddam zaraz sklep z mieszkaniem bez odstępnego. Wiadomość Czeladź, Bytomska 52, skład Maszyn. 6683-2

Pracownia kołder przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materjałów, oraz stare kołdry przerabia Sosnowiec, 3-go Maja 5 w podwórzu tel. 18-77 Marja Furman Grudnięwiczowa. 4402

Kursy kroju modelowania szycia Ireny Zaborowskiej zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty krój najnowszy Akademji Paryskiej. Kończącym świadectwa prawne Sosnowiec, Piłsudskiego 18 6467

Likwidujący się Sosnowiecki Lombard Prywatny wzywa zainteresowanych do wykupna zastawów najpóźniej do 2 września 1931 licytacja niewykupionych 7 września 1931 i dnie następne. 6610

Wróżka wróży wiedzę tajemną. Pokazuje przyszłego męża lub żonę. Dąbrowa Górnicza, Piłsudskiego Nr. 13 I p. Przyjmuje cały dzień. 7672

Poszukuję 10-15.000 zł. pożyczki na 1 numer hipoteki na nieruchomość w Sosnowcu. Oferty do Kurj. Z. „Hipoteka" 6774

Płacąc ratami ukończysz kursy samochodowe Sosnowiec, Warszawska 22 lub Zawiercie 3-go Maja 21 6773

Nauczycielka Śląskiej Szkoły Muzycznej w Katowicach udziela lekcji gry na fortepianie. Adres: Będzin, Sączewska 5 m. 8 Przyjmuje od godz. 3-6 6770

Koncesjonowane Kursa Kroju szycia modelowania F. Stypułkowskiej zatwierdzone przez ministerstwo oświaty. Krój najnowszy według paryskich żurnali. Kończącym świadectwa prawne. Zapisy codziennie Sosnowiec, ul. Teatralna 3 6752

Ojców znany pensjonat Goplana 3-tygodniowy pobyt 160 lub 180 zł. ryczałtem. 6719

Oddam na własność chłopczyka 3-ch miesięcznego nieochrzczonego. Sosnowiec, Feliksa Perla 9, wiadomość u dozorcy. 6756

Instytut „Studjum" Kraków, ul. Karmelicka 45. przyjmuje dalsze wpisy po cenach o 25-30% zniżonych na kursa zbiorowe (ustne) i kursa korespondencyjne bezkonkurencyjną metodą „Globus" Gimnazjum Seminarjum naucz. Skrócona służba wojskowa. Osobno Gimnazjum dla Dorosłych. Tysiączne podziękowania za dobre egzamina. Prospekty bezpłatnie. Na odpowiedź znaczkl. 6647-2

Prowadzę PT. Kupcom - Przemysłowcom buchalterję, zakładam książki, sporządzam bilanse, wyrabiam zaległości, załatwiam korespondencję polsko-niemiecką na maszynie. Oferty proszę kierować do „Kurjera Zachodniego" pod „Bilansista-korespondent". 6712

Pamiętaj że piegów wągrów możesz się pozbyć kremem i płynem kupując takowe tylko w składzie aptecznym Dancygiera Będzin Małachowskiego 34. Tamże do nabycia po cenach konkurencyjnych artykuły kosmetyczne apteczne, fryzjerskie oraz malarskie. 6706

Drukowano farbą rotacyjną fabryki farb drukarskich „Pigment" Sp. Akc. w Warszawie.

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.